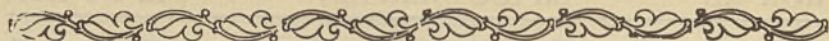


# GŁOS KARMELU



OSTROBRAMSKA MATKA MIŁOSIERDZIA



By uniknąć wielkich kłopotów tak dla Administracji jak i dla Szan. Czytelników pomodowanych zmianą adresów w okresie wakacyjnym wydajemy „Głos Karmelu” w podwójnej objętości, zeszyt lipcowy i sierpniowy łącznie.

Następny zeszyt „Głosu Karmelu” wyjdzie w początkach września.

Z okazji 10 lecia koronacji Matki Boskiej Ostrobramskiej pierwszą część „Głosu” Jej poświęcamy.

---

---

## T R E Ś Ć :

### NA CZASIE.

	Str.
K. B.: Z przed dziesięciu laty . . . . .	242
T Lubińska: Królowej Ostrobramskiej . . . . .	247
Dr. E. Ostachowski: Czciiciel Ostrobramskiej Pani . . . . .	252
O. Jakobin: Młodzież akademicka — swej Patronce . . . . .	254
O. Konstanty Kap.: Szkaplerz uświęca ludzi . . . . .	256
K. b.: Moc szkaplerza świętego . . . . .	258
V. Dechamps: Dzięki Szkaplerzowi Maryi . . . . .	269
O-is: Wniebowzięcie . . . . .	272

### ŻYCIE WEWNĘTRZNE:

Sarepta . . . . .	263
Karm. b.: Świat duszy ludzkiej . . . . .	276
S Józefa: Przebicie serca św. Teresy. . . . .	280
O. Terezjusz: Z rozważań o Mszy św. . . . .	291
S. J.: W dzień przemienienia . . . . .	299

### NAUKA CHRZEŚCIJAŃSKA:

O Tomasz: Boska konstytucja . . . . .	283
---------------------------------------	-----

### Z ŻYCIA:

Ofiara za ojca . . . . .	287
--------------------------	-----

### GŁOS ŚW. JÓZEFA:

K. b.: Św. Józef w epoce rozszerzania się Ewangelii . . . . .	295
---	-----

### POEZJE:

Kolankowski: Hymn do N. P. Maryi Ostrobramskiej . . . . .	241
S. M. K.: Szkaplerz święty! . . . . .	262
Lucjan Rydel: Jej Wniebowzięte Imię . . . . .	275

### RÓŻNE:

Bibliografia: Zochna przez Barbarę Żulińską, Życie mistyczne w Pieśni nad Pieśniami przez Ks. Dr. A. Bielewicz. — Ogłoszenia, łaski, ofiary:	
--	--





Hymn do N. P. Maryi Ostrobramskiej.

Dziewico Święta! gwiazdo Syjonu,  
Przed Tobą korne schylamy czoła;  
Każdy z nas Twojej pomocy woła  
Śląc ciche modły do Twego tronu.

I z Twojej skromnej, dziewiczej skroni,  
Każdemu promień Boski jaśnieje,  
Niweczy troski, wskrzesza nadzieje,  
W duszę spokojność nieznana roni.

O! nieskalana Rodzico Boża.  
My, dzieci grzechu, błagamy Ciebie;  
Wiedź nas przez błędne życia bezdroża,  
Żebyśmy mogli wielbić Cię w niebie!

(Z poezyj Antoniego S. R. Kolankowskiego).

Wilno 1848.



Fragment z koronacji Obrazu M. B. Ostrobramskiej 2 lipca 1927 r.

## Sprzed dziesięciu laty

Dwa doniosłego znaczenia fakty poprzedziły koronację cudownego Obrazu Ostrobramskiego: Odzyskanie niepodległości Ojczyzny naszej i łącznie z tym wcielenie Wilna do państwa polskiego.

To, że prastare Wilno wróciło na powrót do Polski, w znacznej mierze Matce Miłosierdzia zawdzięczać należy.

Już od zarania swego istnienia naród nasz obrał Maryję za Panią swą i Patronkę — Ona nie zawodziła pokładanej w Niej ufności. — Była matką, opiekunką, królową.

Prowadziła go poprzez zmienne koleje wieków, w chwilach mrocznych i burzliwych świeciła mu z oddali niby jutrzenka złota, gwiazda przewodnia — cudami swej opieki i potęgi znaczyła ślady historii naszej.

W latach długiej niewoli krzepiła na duchu i tuliła do serca lud swój osierociały — wreszcie skruszyła ogniwa kajdan niewoli i obdarzyła znowu upragnioną wolnością.

Wzruszyły Ją skargi serc i łzy wylane tu u tronu Jej miłosierdzia...

Często w uczuciu serdecznym, z prośbą ognistą garnął się do Niej naród gnębiony — i wysłuchiwała próśb, ulitowała się



nad dziećmi — zbudziła z długiego snu niewoli kochaną Ojczyznę. Lud z wdzięczności koronuje swą Matkę i Królową Ją swoją ogłasza.

\* \* \*

Dzień 2-go lipca 1927 r., był dniem triumfu dla Matki Miłosierdzia, dla Wilna i dla Polski całej. Około trzydziestu



Obraz Ostrobramskiej Matki (bez sukienki srebrnej)

biskupów z Prymasem i kard. Kakowskim na czele, tysiące duchowieństwa, niezliczone rzesze pobożnych czcicieli Maryi przybywają na uroczystości koronacyjne do Wilna. Stowarzyszenia religijne i narodowe przysyłają swoich delegatów — biorą udział najwyżsi przedstawiciele Kościoła i Państwa.

Stary gród jagielloński zda się odmłodzony, rozbrzmiewa pieśnią radości i triumfu ku czci Tej, co z Ostrej promieniuje Bramy.

Miasto przystrojone we wspaniałą szatę wieńców, girland, festonów, chorągwi, kwiatów i zieleni przybrało wygląd świąteczny niezwykle uroczysty.

Rzesze nieprzeliczone zebrały się tu z całej Polski, ze wszystkich zakątków ziemi naszej i z zagranicy...

Wszystkie serca przepełnione miłością, drgają radością i wzruszeniem...

A tam — nad miastem w błękitach przestworzy, stanęła Ona — Niepokalana, Królowa nasza, Matka Miłosierdzia...

Przecudna!...

W blaskach słonecznych, w różanych poświtach — cudniejsza nad wszelkie wyobrażenie, nad wszelką wizję, nad sen słodki, upojny maleńkiej dzieciny!...

W oczach Jej słońce, niebo całe się przebija, na ustach cicho rozlana słodycz, w obliczu — miłość bezbrzeżna, majestat przedziwny!...

Spogląda na rzesze u stóp Jej zebrane, a ukojne dłonie zdają się wszystkim błogosławić.

\* \* \*

Uroczystości koronacyjne dobiegają szczytu.

Przy akompaniamencie radośnie rozdrganych serc, J. E. kard. Kakowski, Koronator-Celebrans, w otoczeniu licznej asysty, zbliża się do stopni ołtarza, zbudowanego na placu przed katedrą, poświęca złote korony i odśpiewuje przepisane modlitwy.

Teraz następuje chwila najważniejsza, niezapomniana.

W głębokim skupieniu, z zapartym tchem przeżywają ją wszyscy uczestnicy.

Oczy wszystkich zwracają się ku obrazowi Matki Miłosierdzia.

„W złocistych szatach podchodzi doń Książe Kościoła, bierze poświęcone korony i kładzie je na skronie Maryi. w imieniu Jej Syna Bożego, w imieniu całego kościoła św., całego narodu, w imieniu ukochanego Jej miasta, w imieniu przede wszystkim tych nieprzeliczonych rzesz, przybyłych ze wszystkich stron Polski, by ukoronować swą Królowę i Matkę!“...

Chwila skupienia i cichej modlitwy...





Procesja koronacyjna 2 lipca 1927 r.

Naraz wstrząsnęły miastem wystrzały armatnie, rozkołysały się w triumfalnej melodii dzwony na wieżycach kościelnych, zwiastując radosną chwilę świata...

Zagrzmiała wesoła muzyka — łopocą chorągwie, sztandary się pochylają, a z ust wielotysięcznych rzesz wzlata ku błękitom nieba wdzięczne, radosne „Te Deum“...

Pobożny entuzjazm ogarnia wszystkich — rzekłbyś, że chóry anielskie rozśpiewały się w duszach ludzkich.

Niby snopy jasne, sypią się iskry serdecznych uczuć, i układają się w koronę złotą u stóp Matki...

A ten zew miłości, triumfu i uwielbienia, ta gorąca atmosfera przenika wszystkich, wszystkie serca w jednym hymnie radości jednoczy.

---

Zaraz po koronacji rozpoczyna się przed Ukoronowaną Msza św. Po Ewangelii wchodzi na kazalnicę, przed katedrą, J. E. ks. Biskup Michalkiewicz — sufragan wileński.

W podniosłych słowach głosi chwałę Królowej Ostrobramskiej. Przypomina śluby Jana Kazimierza, wykazuje opiekę Maryi nad narodem polskim w Częstochowie i tu w Ostrej Bramie, niezliczonymi łaskami w ciągu wieków okazaną.

W końcu ślubuje w imieniu całej ojczyzny, rządu, organi-

zacyj i szkół wierność i miłość Maryi, prosząc Ją o dalszą opiekę nad całym krajem...

...Wreszcie wszystko się skończyło.

Uroczysta procesja z ukorowanym obrazem Matki Miłosierdzia, kieruje się z powrotem do Ostrej Bramy.

I znów przechodzi Maryja ulicami miasta, ale — już ukoronowana złotymi koronami i... droższymi Jej nad złoto i drogocenne kamienie, sercami ludzkimi, miłością szczerą, czystą, serdeczną...

W uroczystym pochodzie błogosławiła wszystkim zebranym, królestwu swemu — Polsce całej...

\* \* \*

To było przed dziesięcioma laty.

Minęły radosne dni koronacyjne, echo uroczystości przebrzmiało już, ostatnie jego dźwięki długo błakają się po zadumanych okolicznych lasach, zasnęły cicho, rozplynęły się — popłynęły w daleki świat po szmaragdowej tafli Wili...

Mijały cicho lata, spływały po mrocznym szlaku przeszłości, by już nigdy nie wrócić.

Wszystko się raczej zdawało w śnie słodkim być pograżone... czasem znów ten sen zmieniał się w wizję smutne, ciężkie, przytłaczające grozą...

A nad miastem, w swym cichym, błogim przybytku, królowała dalej Ona, Matka Miłosierdzia — Królowa Ostrobramska. Słodka, skupiona Jej twarz zdawała się wsłuchiwać w fale jęków cichych i skarg serdecznych, rzewnych, w szept zanoszonych do Niej próśb, w szloch serc smutnych, ostrym cierpieniem bólu zranionych...

Z wdzięczności za te korony złote na Jej skroniach złożone, odpowiadając miłością za miłość — leczyła i leczy chore serca, ocierała i ociera gorzkie łzy...

Dziesiąty rok dobiega od chwili Jej koronacji.

Cześć i miłość — ta miłość dziecięca, szczerą, ufna dla Matki Miłosierdzia wzmaga się z każdym rokiem.

Dowodem tego, to te niezliczone rzesze wiernych, nieprzerwanym sznurem płynące do tronu Królowej Ostrobramskiej.

A Ona jak matka pociesza, leczy, koi, ociera bolesne łzy. Niewiele zmian zaszło w ciągu tych dziesięciu lat.

Te chyba tylko, że zmieniała się straż przy Jej tronie..., że wrócili znowu do Niej Jej synowie — ci z przed laty — szczęśliwi dziedzice idei swych dawnych poprzedników...



# Królowej Ostrobramskiej

*„...Weźmij dziedzictwo — a między wybranymi  
moimi rozpuść korzenie“ (Księga Mądrości).*

Tak uczyniła już przed wiekami Pani Najmiłościwsza, w której jest wszelka łaska drogi i prawda.

Tak uczyniła przyłgnąwszy wizerunkiem do wnęki ściany w Ostrej Bramie. W wileńskim grodzie Giedyminowym wzięła dziedzictwo swoje — w narodzie polskim i w Karmelu, jako między wybranymi rozpuściła korzenie.

Tak było od XVI w., od czasów gdy i do Polski wionęły ziarna nasienne protestanckiego kąkolu i bronić ludu Swego musiała Pani „Nadzieja żywota i cnoty“.

W XVII stuleciu przybyli na odsiecz Panny mężnej Jej synowie Karmelici Bosi.

W 1633 Biskup Woyna dokonał poświęcenia kamienia węgielnego kościoła Św. M. N. Teresy. Cudownego obrazu jeszcze miasto nie oddało w opiekę Ojcom Bosakom, ale synowska miłość już doradziła tak rozplanować, by zwrócić „Wielki Ołtarz w stronę Ostrej Bramy — by prezbiterium stało się jedną ze ścian tej jedynej w swoim rodzaju świątyni, której główną nawą miała być sama ulica, Wielkim Ołtarzem sama Ostra Brama, a sklepieniem nieboskłon litewski...”

\* \* \*

Kult Najmiłosierniejszej rośnie... Cuda, jak kwiaty hojną sypane ręką spadają na błagających... W 1668 Karmelowi Magistrat oddaje Ostrą Bramę. Syny kochające budują kapliczkę, zdobią miłośnię.

Łuny pożarów coraz grożą zagładą — i klasztor spłonął i kościół — a Ostra Brama zawsze ocalona cudem. Szwedzkie zoldactwo bezbożne — morowa zaraza — klęska za klęską — Wilno Jagiełłowe — w moskiewskiej władzy. Ale Ostrej Bramy nie śmie zniszczyć nawet ów okrutny rząd. Prześladowania gnębią karmelitańską brać — aleć oni pszenicą Chrystusową — zmieloną zębami dzikich zwierząt, aby chlebem czystym byli.

\* \* \*

Jeszcze nawałnica widm oszalałych armii napoleońskiej, co wraca ze śnieżyc i głodów Berezyny.

Jeszcze rok 1831 — łopot orlich skrzydeł polskich bohaterów, powstańców i brzęk kajdan więźniów wygnańców. — Żaloba i lęk włóczą się po ulicach Wilna.

Ale Pani Ostrobramska miłosierdzia nasłuchuje modlitwy. Nazywano Ją Matką strapiionych, Opiekunką wdów i sierót.



Matka Boska Ostrobramska  
(w srebrnej sukience)

Jeszcze Salve Regina w sobotnie wieczory gromadzi w kościele Św. Teresy od Jezusa wiernych czcicieli.

Jeszcze w Kalinowskich gnieździe pisklęciem jest ten, który kiedyś na umęczonych ze Sybiru barkach dźwignie ducha Karmelu Polskiego. A teraz może go dobra matka w ramionach podaje Paniencie Ostrobramskiej, może on sam już dziecięce zgina kolanka i modli się do Cudownej Panienci na



ulicy Wilna. Może w kościele Karmelitów z zachwytem wrażliwej duszy, spogląda na białe płaszcze mnichów. Może wzrok wznosi na obrazy Świętej Reformatorki i Eliasza Proroka i Symeona, co szkaplerz wprost z rąk Matki Bożej otrzymuje i Św. Jana od Krzyża, który sobie cierpienie i wzgardę jako wynagrodzenie uprasza...



Kościół św. Teresy przy Ostrej Bramie

Karmel wileński żyw jeszcze, choć grom wisi nad nim. W 1836 odnawia świątynię — w 1842 zaliczony do najbliższej kasaty — a w 1844 już klasztor jest oddany na szkołę dla córek popów — zaś w 1845 ostani bosacy wygnani idą na tułaczkę.

Srogie daty — których nam członkom ukochanej rodziny Karmelitańskiej zapomnieć nie wolno.

Z górą dwa wieki Bracia Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmelu byli strażnikami Cudownego Obrazu Ostrobramskiego — a teraz wygnani zda się na zawsze...

\* \* \*

W 1863 Józef Kalinowski, jako minister wojny nowego Rządu Narodowego, do Wilna przyjeżdża. Ale powstanie „zlikwidowane“ wnet szubienica, deportacje, aresztowania i znów żałoba. Pan Józef w marcu 1864 w więzieniu w Wilnie.

O Matko Ostrobramska! także to gotujesz sobie syna najwierniejszego? Tak sposobisz obrońcę obserwy w zakonie swoim? Ty Najboleśnieszka chcesz, aby wraz z Tobą przechodził mękę pod Krzyżem, na którym kona Jej Syn — Syn Ojca Przedwiecznego?

Skazany na śmierć — powloką go na plac przed Ostrą Bramą, bo tam miejsce kaźni — tam przed oczyma co patrzą z cudownego obrazu zamordują „buntowszczyka“?

Murawiew ulaskawił; śmierć na ciężkie roboty w Syberii zamienił... Czemu tak uczynił? Kto wie? Tajemnica pewnie tylko w Tobie Pani Ostrobramska.

\* \* \*

Już w wolnej Polsce w 1927 roku dnia 2 lipca w uroczystość Nawiedzenia odbyła się Koronacja Najśw. Panny Ostrobramskiej.

Karmel Polski wziął udział w Koronacji. Sześciu Ojców reprezentuje Prowincję Ducha św. Tylko sześciu! Ale wraz z nimi cały niewidzialny pochód tych, co przez 218 lat straż tu trzymali wierną, męczeńską, co te mury wznosili, w których sześciu, niby na świadectwo stoi.

Jakże miłosiernie, jak słodko, jak dobrotliwie, macierzyńsko, spogląda na nich Królowa Ostrej Bramy!

\* \* \*

Nie danym było dziedzicom prawym tych Ojców, którzy cześć Obrazu wśród narodu wsławili nieść choćby chwilkę Cudownej swej Pani.



A oto nadchodzi rok 1937, dziesięć lat po Koronacji Obrazu i Karmelici są dziś stróżami Ostrej Bramy...

Jakże Ty wszystko pamiętasz Matko Najmilejsza! Jak wierna jesteś w swoich obietnicach. Witaj utwierdzona w Syjonie — witaj w zacnym narodzie rozkorzeniona, witaj pośród świątyni Bożej miłosierdzie sprawująca, witaj Królowo!



Łuk wewnętrzny Ostrej Bramy

Niech za przyczyną Twoją Duch Święty Pocieszyciel serca nasze Łaską napęlni...

*Veni Creator Spiritus — Imple superna gratia.*

Która Ojcom naszym tu przez wieki — Wspomożycielką byłaś — i nowemu pokoleniu Braci Najśw. Maryi Panny z Góry Karmelu, wspomóżeniem bądź. —

Uczyń nam, na tym miejscu: miłosierdzie, ducha odnowienia, abyśmy łaską Twą usprawiedliwieni, wedle nadziei naszej ku chwale Królowej Matki Dziewicy pracowali w otrzymanym dziedzictwie naszym.

*Teresa Lubińska III. Zak. Karm.*

# Czciciel Ostrobramskiej Pani

Dziesiąta rocznica koronacji obrazu Ostrobramskiej Matki Miłosierdzia. Rocznicą tym radośniejsza dla Karmelitów, że wrócili w posiadanie swego sanktuarium, że mogą ją obchodzić tuż przy sercu swej Matki. Dziwnym zrządzeniem Opatrzności ich powrót do Ostrej Bramy nastąpił w chwili, kiedy sprawa beatyfikacji Wielebnego Ojca Rafała przechodzi stadia wstępne i zbliża się ku realizacji końcowej. Ostra Brama i Wilno dziwnie związane zostały z chwilami doczesnej wędrówki tego Czcigodnego Ojca. Wszak w tym Wilnie urodził się Ojciec Rafał w r. 1835. W tym Wilnie pobierał nauki wstępne. Tutaj przystąpił do Rządu Narodowego w powstaniu 1863 r. Tutaj przeżył gehennę więzienia moskiewskiego. Jakżeż to zmieniły się dzisiaj czasy. Kiedy czytamy wspomnienia Ojca Rafała, przed oczyma naszymi maluje się tragizm i groza Wilna w chwilach, kiedy szalały tam ucisk i potworna nienawiść do Polaków, za to, że są Polakami. „Wszystko w Wilnie smutkiem napełniło serce — pisał w swoich „Wspomnieniach“ Ojciec Rafał. Apostazja Siemiaszki, kościoły zamieniane na cerkwie, uniwersytet na kolegium, klasztory na więzienia, a konwoje skazańców, prowadzonych na śmierć, przechodziły pod oknami. Na ustach Polaków przymusowa pieczęć milczenia, bo rewizje i aresztowania groziły każdemu. Straże rosyjskie rozsiane gęsto, miejsca publiczne pełne szpiegów. Zaraz za miastem na wzgórku Trzech Krzyży, wzniesionym ku czci męczenników, zamordowanych przez pogan, armaty wyszczerzały swe potężne, śmiercią zięjące paszcze na miasto Najświętszej Pani Ostrobramskiej“. Jakżeż dzisiaj sytuacja się zmieniła. Miasto oddycha słodką wolnością! Pani, „co w Ostrej świeci Bramie“, króluje niepodzielnie nad Swoim miastem, a u stóp Jej ołtarza klęczą Jej synowie z Karmelu w hołdzie wdzięczności za łaskę objęcia z powrotem straży Jej świętego miejsca.

Rozpoczyna się tedy z chwilą objęcia tej ważnej funkcji, jak gdyby okres nowego życia Karmelu w odrodzonej Polsce. Najszczytniejsze miejsce chwały Najświętszej Maryi Panny po Jasnej Górze, przypadło opiece Ojcom Karmelitom. Niewątpliwie działały tutaj modlitwy i wstawiennictwo Czcigodnego Ojca Rafała, którego los tak dziwnie był związany z Ostrą Bramą. Nasuwa się myśl — analizując te wypadki z czasów daw-





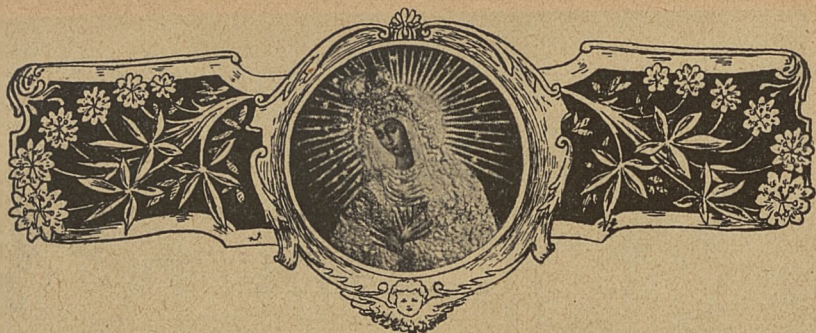
Kaplica Ostrobramska (dawniej)

nych i obcych — czyby nie było wskazanym, kiedyś, kiedy Ojciec Rafał wyniesionym będzie na ołtarze, doczesne jego szczątki umieścić u stóp Tej, którą tak za życia kochał, pod której skrzydła opiekuńcze z taką ufnością zawsze się chronił, u której tyle łask przez Jej szkaplerz uzyskał. Sądzę, że było by to najgodniejsze dla tego męczennika Kościoła i Ojczyzny miejsce Jego wiecznego spoczynku. Oby ta idea zdołała znaleźć zrozumienie wśród najszerzych warstw czcicieli wielkiego Zakonnika i była zarazem symbolem wdzięczności za powrót Ostrej Bramy nie tylko do Polski, ale i do polskiego Karmelu.

*Dr. Em. Ostachowski.*

Kto umrze mając na sobie tę sukienkę (szkaplerz św.) nie zazna ognia piekielnego

*Słowa Matki Najśw. do św. Szymona Stock.*



## Młodzież akademicka - swej Patronce

Jako echo zeszłorocznych ślubowań Jasnogórskich Polskiej Młodzieży Akademickiej odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia kopii Wotum Jasnogórskiego, 22 maja w Ostrej Bramie.

Do tej uroczystości Młodzież Akademicka przygotowała się z wielkim pietyzmem.

Na kilka dni przed tym aktem Akademicki Komitet ślubowań Jasnogórskich w związku z tym wydał odezwę do Młodzieży Akademickiej U. S. B. treści następującej:

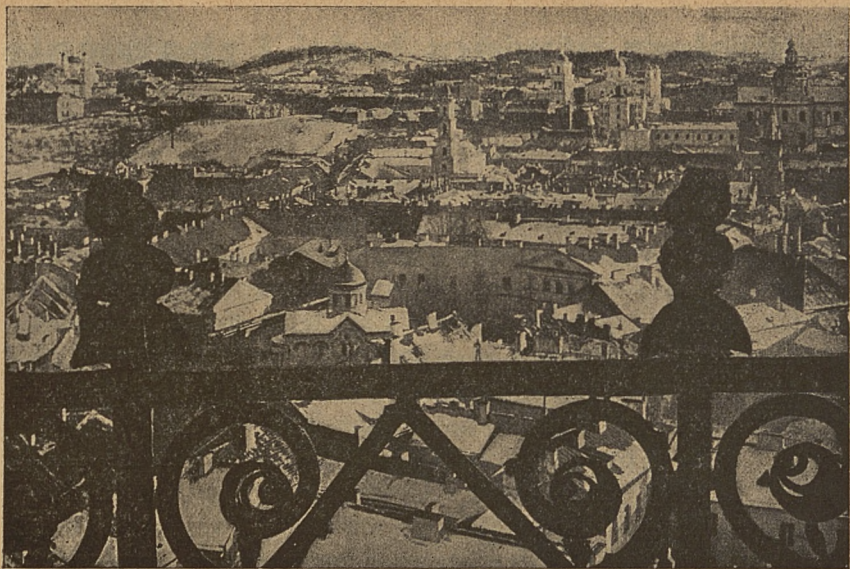
„My Polska Młodzież Akademicka Uniwersytetu Stefana Batorego wniesiemy uroczyście symbol wiekopomnego aktu ślubowania, złożonego u stóp Najjaśniejszej Matki Bożej, Patronki naszej i Królowej Korony Polskiej na Jasnej Górze w mury starego Wilna. Wierni rycerskiej przeszłości naszego narodu, hołdem, złożonym przed cudownym obrazem w Ostrej Bramie pragniemy podkreślić wielką miłość Maryi, Patronki naszej i gotowość walki z wrogami Wiary katolickiej“.

W wigilię uroczystości odbyło się przygotowanie, modlitwa, spowiedź, nauka rekolekcyjna. W sam dzień 22 maja przystąpiono w rzewnym nastroju do Komunii św. w kościele akademickim, a potem wyruszył pochód do Ostrej Bramy, gdzie przed cudownym Obrazem na ulicy ostrobramskiej stanęły szeregi Młodzieży ze sztandarami, otoczone tłumem wiernych.

O godz. 10-ej J. E. Ks. Arcyb. Metropolita K. Jałbrzykowski odprawił mszę św. przed cudownym Obrazem Matki Bożej Miłosierdzia i poświęcił kopię Wotum Jasnogórskiego, którą wręczono przedstawicielom Młodzieży Akademickiej.

Po nabożeństwie znów procesjonalnie pochód cały z krzyżem na czele niosąc uroczyście symbol swoich ślubowań Wo-





Widok ogólny Wilna

tum, udał się z Ostrej Bramy do kościoła św. Jana. Wziął w nim udział Arcypasterz Metropolita wspólnie z przedstawicielami władzy z p. Wojewodą na czele oraz z ramienia władzy uniwersyteckiej p. rektor i wicerektor z kilkunastu profesorami.

Dzwony kościoła św. Teresy powitały, a przy odejściu radośnie żegnały procesję Młodzieży Akademickiej, która swoim aktem tak dobitnie poświadczyła swoje przekonania katolickie wielkiej czci i nabożeństwa do Najśw. Maryi Panny, przed cudownym Obrazem Matki Miłosierdzia w Ostrej Bramie, błagając wspólnie z Najdostojniejszym Arcypasterzem, z duchowieństwem i rzeszami wiernych o łaskę, błogosławieństwo i trwałość w złożonych ślubowaniach.

W kościele św. Jana przemówił w podniosłych słowach Najdostojniejszy Arcypasterz, potem zawieszono Wotum w kościele akademickim, Arcypasterz udzielił błogosławieństwa Młodzieży Akademickiej i zgromadzonemu ludowi i odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę“ zakończono uroczystość tego dnia pamiętnego.

Przy tej sposobności wspomnieć trzeba, że Akademia Wileńska już w r. 1671 obrala sobie Matkę Boską Ostrobramską za „Opiekunkę i Orędowniczkę“, o czym mówią dzieje Ostrej Bramy.

*O. Jakobin od św. Ger.*

# Szkaplerz uświęca ludzi i zbawienie zapewnia

„I wprowadziłem was do ziemi Karmelu, abyście jedli owoce jej i co najlepszego jej“. (Jerem. II. 7.). Dla bezustannych moich wyjazdów misyjnych i rekolekcyjnych zmuszony byłem przerwać na pewien czas wysławianie dostojności Szkaplerza karmelitańskiego. Pozostając teraz przez kilkanaście dni w ciszy klasztornej, podejmuję na nowo pióro, by choć kilka słów przesłać Czytelnikom — kochanego „Głosu Karmelu“ o żyzności ogrodu karmelitańskiego.

Z tych to przesłódkich owoców, poznamy wartość nieocenioną drzewa, które sama Niepokalana swą wszechwładną ręką w Karmelu zasadziła. „Z owoców ich, poznacie je“. (Mat. VII. 16). 1): Pierwszy owoc tego drzewa, to *najlepszy i najłatwiejszy sposób wielbienia Maryi*. — W dniu obłóczyn zakonnych przełożony wkładając szkaplerz na nowicjusza, takie doń wypowiada słowa: „*Przyjmij wdzięczne jarzmo Chrystusowe i jego brzemień lekkie*“. (Mat. 11.). Te same słowa powinny brzmieć w uszach i sercu każdego, co przyjmuje Szkaplerz karmelitański. Jarzmo i brzemień Szkaplerzowe lekuchne i wdzięczne. Obowiązek noszenia Szkaplerza ciężaru nie sprawia, a 7 „*Ojcze nasz*“ i 7 „*Zdrowaś Maryjo*“ wdzięcznym brzemieniem ducha dodaje. Wdzięczniejszym jeszcze stanie się noszenie Szkaplerza na myśl, że od tej pory oczy miłosierne Przebłogosławionej Dziewicy bez ustanku na przyjmującym Szkaplerz spoczywają i że między nim a Maryją zawiązuje się i zacieśnia przymierze miłości obopólnej.

Jedna część Szkaplerza spada na serce, druga plecy okrywa, a obie złączone są dwoma sznureczkami. Słusznie tedy dziecię Szkaplerzne mówić do Maryi może, jako do umiłowanej matki: „*przytóż mię jako pieczęć do serca i jako pieczęć do ramienia twego — bo mocna jest jako śmierć miłość*“ (Cant. VIII.). Jak na wojnie czy na ćwiczeniach wśród niezliczonej liczby żołnierzy poznaje dowódca swych podwładnych rycerzy po pewnych znakach i w razie potrzeby lub grożącego niebezpieczeństwa ma o nich pieczę, tak przez pieczęć Szkaplerzną Maryja musi zwracać swą szczególną troskliwość na swych czciocieli, swych przyjaciół, swych sojuszników i służyć im pomocą



i pociechą. Inaczej niesłusznie by się zwała Matką naszą, matką pięknej miłości. Oni pracują dla Maryi a Maryja płaszczem swej opieki ich nakrywa.

Sznureczki, łączące dwie części Szkaplerza oznaczają związanie czcicieli Maryi z Maryją. Dusza szkaplerzna może o sobie powiedzieć: „*Ja śpię, a serce moje czuwa*“ (Cant. V.). Ja sobie spokojnie i bez trudu pracuję, a serce Matki mojej czuwa nade mną, broni mnie, drogę mi we wszystkim wskazuje. O jak łatwo i rozkosznie służyć Maryi w Szkaplerzu!

2): *Szkaplerz karmelitański zapewnieniem zbawienia.*

Matka Najśw. w dniu podania Szkaplerza Bł. Szymonowi, wypowiedziała takie słowa: „*Oto znak zbawienia! kto w nim umrze, ten ujdzie mąk piekielnych*“. Rozważając tę obietnicę Maryi uczony Teofil Raynandus T. J. napisał na temat tych słów prześliczną rozprawę p. t. „Szkaplerz Maryi“, w której między innymi pisze, że Szkaplerz karmelitański jest bezustannym źródłem darów Bożych, znakiem zbawienia wiecznego i przeznaczenia do szczęśliwości.

Czyżby Szkaplerz według słów Maryi i wykładu Teofila miał być naprawdę znamieniem zbawienia i przeznaczenia do nieba? Jeśli tak, to znowu jak się ma rozumieć naukę Grzegorza Wielkiego i św. Bernarda Miodopłynnego, którzy twierdzą, że poza osobliwym objawieniem, nikt nie może być pewnym swego zbawienia i przeznaczenia? „*Czyż poznałeś zamiary niebios, że zdajesz z nich sprawę na ziemi*“? (Grzegorz Wielki).

Ani przyrzeczenie Maryi, ani wywody Teofila Raynanda nie stoją w sprzeczności z nauką Świętych Doktorów Grzegorza i Bernarda. Według bowiem czystej i zdrowej nauki Kościoła, według ascetów i mistrzów życia duchowego, nikt istotnie z żyjących ludzi nie może wiedzieć, na jakiej drodze się znajduje; czy na drodze do potępienia, czy do zbawienia. Lecz też ta sama nieskazitelna nauka nie przeczy, że są pewne znaki, po których można poznać, dokąd człowiek zdąża. Takimi znakami, są cnoty, za które Jezus miłościwy osiem swoich błogosławieństw na górze przyobiecał. Do nich też cały szereg ascetów dolicza również i nabożeństwo do Przeczystej Dziewicy. Jeśli według słów Bożych „którzy mnie miłują, i ja ich miłuję“ — między czcicielami Matki Bożej a Nią samą jest obopólna miłość, to konsekwentnie może być i odwzajemnienie w skutkach. To musimy stwierdzić i mieć najgłębsze przekonanie, że najczulsza

i najwierniejsza matka, dłużną nie zostanie i w terminie najkrytyczniejszym z pomocą pospieszy. Stąd nazywają nauczyciele Matkę Bożą: „*Bramą niebios*“, „*Furtą rajską*“, „*Oknem niebieskim*“ (Jan Złotousty), „*Kolumną ognistą prowadzącą do ziemi obiecanej*“ (Bernard miłop.), „*Koroną miłośników*“. Szczęśliwy więc ten, który nosząc na piersiach Szkaplerz czuwa na każdy dzień u drzwi Jej.

Ale powie ktoś tak: Należącym do Szkaplerza nic nie pomaga Szkaplerz, bo według nauki Boskiego Mistrza wszyscy, którzy pobożnie żyją i zachowują przykazania Boże, żywot wieczny posiadają. Po cóż więc Szkaplerz nosić, kiedy wszyscy pobożnie żyjący mają zbawienie zapewnione?!

Tak! to prawda. Z tym wywodem zgadzamy się najzupełniej; ale od twierdzenia, że Szkaplerz niebo otwiera, nie odstępujemy. Twierdzenie to nasze tylko wyjaśniamy. Za mistrzem duchownym głosimy, że noszenie pobożne Szkaplerza karm. jest zadatkiem obfitych *łask posiłkowych*, które Matuchna Szkaplerzna wyprasza dla braci i sióstr Szkaplerz noszących, a które to łaski zapewniają duszy tę świętość, do której jest przywiązane zbawienie. Stąd już prosty wniosek, że miłość i cześć Szkaplerza Matki Najśw. uświęca duszę, świętość zaś zapewnia jej zbawienie, tę największą łaskę, której wszyscy pragną.

O. Konstantyn, kapucyn.

## Moc szkaplerza świętego

W Wilnie w 1651 roku wybuchł w biskupim pałacu nieco za miastem położonym, gwałtowny pożar. W krótkim czasie opanował cały pałac i zniszczył, spalił wszystkie sprzęty kościelne i domowe, jeden tylko szkaplerz św., między tak wieloma rzeczami się znajdujący, został nienaruszony — co tak się stało:

Miał biskup wileński siostrę rodzoną w klasztorze Karmelitanek bosych. Ta bratu swemu, temuż biskupowi podarowała szkaplerz św., który tenże przyjąwszy schował do skrzyni, w której zwykł chować klejnoty i różnego rodzaju kosztowne przedmioty.



Nazajutrz po pogorzelisku, chcąc się dowiedzieć czy nie zostało co z tych rzeczy, które w skrzyni były, szukano i znaleziono wszystkie rzeczy spalone i stopione, które rozruciwszy ujrzeli wyżej wspomniany szkaplerz św. nienaruszony, piękny, bez żadnej skazy ognia.

Cud ten biskup wileński zatwierdził i uznał za prawdziwy.  
(Spec. Čarm. T. I. 23711).

W żywocie Wielebnego ks. Jana Baptysty Bertranda, znajduje się między innymi dokładny opis cudownego zdarzenia, jakie miało miejsce w kościele OO. Karmelitów w Turynie 1715 r.

Świątobliwy ten kapłan miał zwyczaj nawiedzać kościół w każdy piątek nocą. Zdarzyło się pewnego razu w nocy z piątku na sobotę, że w chórze zakonnym wszystkie dzwonki nieporuszane niczyją ręką, nagle same zadzwoniły. Dzwonienie to trwało dosyć długo, tak że je słyszeli i ludzie przechodzący ulicą. Zaciekawieni, co by tam takiego stać się mogło, udali się do drzwi kościelnych, które otwarte znaleźli. Wszedłszy do wnętrza świątyni, ujrzeli owego świątobliwego kapłana, pogrążonego w modlitwie. Podeszli więc do niego i zapytali o przyczynę tego niezwykłego dzwonienia. Oświecony światłem z nieba, odrzekł im święty kapłan: „Oto już nadchodzi sobota, dusze braci, siostr szkaplerza św., które Królowa Niebieska, ich Protektorka, uwalnia z czyśca, taką muzyką słodką i radosną oznajmują to swoje szczęście“. Podobne zdarzenie ponowiło się kilka razy.

Istnieje ciekawa przepowiednia, odnosząca się zarówno do Anglii jak i do Zakonu karmelitańskiego.

Opiewa ona, że z chwilą gdy wybijie dla tego kraju błogosławiona godzina „powrotu do Rzymu“, gdy w dziecięcej prostocie wyrzeknie się swego błędu i podda Papieżowi, wtedy ów szkaplerz św., który Najśw. Panna wręczyła niegdyś św. Szymonowi Stock'owi, a który do dziś dnia przechowywany jest z petyzmem w protestanckiej Anglii, powróci w posiadanie pierwszego swego właściciela — Zakonu Karmelitańskiego. Wiadomo bowiem, że ta drogocenna pamiątka, z nieba zniesiona, dotykana przeczystymi rękoma Najświętszej Pani, zamknięta w bogatym relikwiarzu, znajduje się (a przynajmniej

znajdowała się do r. 1860) w skarbcu królewskim w Clochester, o 50 mil od Londynu. Święty ów szkaplerz jest na półtrzecia łokcia długi, a trzy czwarte szeroki. Jest szaro-czarniawy, z tak osobliwej tkaniny, że żaden jeszcze z najzręczniejszych sukienników naśladować jej nie potrafił. Do dziś dnia oddają mu cześć — nawet i heretycy.

Chroniques du Carmel 1889 — „Maria w Szkaplerzu“ 1861.

Może zaciekaWi czytelników Karmelu wiadomość, z autentycznych pochodząca źródeł, a rzucająca jasne światło na postać monarchy angielskiego, zmarłego 1910 r. króla Edwarda VII. Król ten nie tylko był przychylny katolicyzmowi, lecz zakończył swe życie w kościele katolickim, mając przy boku kapłana Towarzystwa Jezusowego, W. O. Bernarda Van-ghan. Protestantcki Arcybiskup z Canterbury nieraz stawiał się w pałacu Buckingham, lecz nigdy nie został dopuszczony do króla. — Powracając z Biarritz do swego państwa Edward VII zatrzymał się po drodze w Lourdes, gdzie swoim skupieniem i pełnym przejęcia zachowaniem, wszystkich budował.

W ostatniej chorobie, na kilka dni przed śmiercią zawezwano do króla lekarza — specjalistę. Król bowiem cierpiał na gardło. Lekarz poprosił dostojnego pacjenta o uchylenie ubrania przy szyi, aby dokładniej rozpoznać przyczynę choroby. Król uczynił to, aczkolwiek niechętnie i oto — wobec lekarzy i całego otoczenia ukazał się na piersi monarchy ...szkaplerz św. Szczegół ten, na razie nie wywarł wielkiego wrażenia, obecnie bowiem, jako protestanci, niewiele rozumieli jego doniosłości nie znając praktyk katolickich. Gdy jednak wiadomość o tym dotarła do środowiska katolickiego, wywarła ogólną radość. Bliższe informacje wykazały, że Edward VII. otrzymał ten szkaplerz od jednej zakonnicy i nosił go od dłuższego czasu. Czy to nie błoga jutrzienka, zwiastująca jasny świt wschodzącego dnia?! Nadzieję tę zdają się potwierdzać liczne nawrócenia, których widownią jest dzisiaj Anglia — — ongiś nazwana „Wyspą Świętych“!







MATKA I KROLOWA KARMELU.

## SZKAPLERZU ŚWIĘTY !

Królowej Karmelu Sukienko Święta,  
Tyś mym klejnotem i życia radością!  
O jakimże szczęściem dusza przejęta —  
Co Ciebie nosi z czcią i miłością!

Żeś odziała nas Szkaplerzem,  
Matko, niech Ci dzięki brzmi;  
Uzbrojonej tym puklerzem —  
Jakżeż błogo służyć Ci!

On »znakiem Zbawienia i Godłem pokoju«.  
Zaiste szczęśliwy, kto w nim służy Tobie,  
Lecz stokroć szczęśliwszy, kto po życia boju  
**Umiera** z Twym Świętym Szkaplerzem na sobie.

Żeś odziała nas Szkaplerzem  
Niech Ci dzięki wiecznie brzmi,  
Ostoniętej tym puklerzem —  
Błogo będzie umrzeć mi.

S. M. K.





*Św. Eliaś karmiony przez kruki na samotni.*

## Sarepta

*“Surge, et vade in Sarephta Sidoniorum et manebis ibi; praecepi enim ibi mulieri viduae ut pascat te“.* III. Król. XVII. 9. „Wstań, a idź do Sarepty Sydończyków i będziesz tam mieszkał, bom tam rozkazał niewieście wdowie, aby cię żywiła“.

Działalność, a nawet życie osób charakterem i okolicznościami egzystencji zasadniczo różnych, czasem w sposób cudowny stykają się ze sobą.

Eliasz był zupełnie samotny w Carith. Niby lampa w świątyni, w ciszy nocnej, bez żadnego świadka płonąca. Ma opuścić samotnię, ma stać się narzędziem wybranym, aby z drugiej duszy wyrwać i światu ukazać znamieny akt heroicznej wiary. On — Żyd — na światło wywiedzie: nieznany i nieprzewidziany dotąd obraz pobożnej poganki — w tym właśnie czasie, gdy Izraelici byli w pełnym haniebnym buncie, przeciw Bogu Abrahama, Izaaka i Jakuba. Eliaszowi „Mowa Pańska“ nakazuje iść do Sarepty, na wybrzeże Morza Śródziemnego, niedaleko sławnego miasta Sydonu.

Usłuchał natychmiast. W chwili, gdy ma już wniknąć w bramę Sarepty, spostrzega niewiastę pochyloną przy zbieraniu chrustu. Ta okoliczność nie zdaje się na razie obfitować w ważne następstwa. Cóż bowiem dziwnego w fakcie, że jakaś kobieta zajęta jest gromadzeniem kilku kawałków drewna? To wydarzenie bardzo zwykłe na pozór, prowadzi jednak do czegoś wielce nadzwyczajnego. Małe, lichy wyglądające drzewiczki, wiodą czasem zupełnie niespodziewanie do wspaniałego wnętrza — i oto tak właśnie, to pierwsze spotkanie PROROKA z pokorną zbieraczką suchych gałęzi, do złocistych prowadzi rozwiązań. Kto ona? Wdowa. Już to samo całą historię niedoli zawiera. Bezdzienna nie jest. Ma syna, więc chmura jej troski zdaje się srebrną pręgą obrzeżona. Tu przynajmniej pociechy odrobina. W dziecinie posiada jeszcze ukryte wspomnienia męża, którego już nie ma.

Zmarły mąż żyje znów odrodzony w synaczkę i matczyną miłość, boleśnie rozdarła ciężką stratą, może być uzdrowiona częściowo. Jej chłopiec wchłania wszystkie myśli dnia całego i jej uprawnioną dumę, a gdy ostatnia przyjdzie godzina, ręce tak nieraz pieśczośliwie w dłoniach tulone, tak troskliwie prowadzone w dziecięctwie, zamkną jej oczy w spokoju.

Tak prawdziwie mogło by się stać, gdyby posucha i głód wstrzymały okrutny swój marsz — gdyby nie dotknęły Sarepty; ale i tam przypadła śmierć wyroku, a dom wdowi nie uniknął klęski. Im bardziej ukochane dziecko, tym srożej dręczy niedostatek, jaki cierpieć muszą oboje. Daleko i szeroko robiła poszukiwania dla zdobycia nowego zapasu pożywienia, co by chociaż od głodowej śmierci zabezpieczył.

Wszystkiego już brak. Ostała ledwo odrobina mąki i oliwy!

Z boleśnie bijącym sercem spostrzega co dzień większy ubytek sił dziecięcych i słyszy jękliwy krzyk głodu. Już nie oczekuje pomocy sąsiadów, tak samo cierpiących jak ona... Wychodzi z domu, by po raz ostatni — jak mniema — zebrać kilka suchych gałązek, zrobić ogień i uwarzyć ostatni posiłek. Zatrzymuje ją prorok swym natarczywym żądaniem: „*Daj mi trochę wody w naczyniu, żebym się napił*“<sup>1)</sup>).

Prosi o trochę wody, aby tylko ugasić pragnienie, bo on, który posuchę sprowadził na kraj, wie dobrze, że woda rzadko-

---

<sup>1)</sup> III Ks. Król. XVII. 10.



ścią. A wdowa mimo wszystko gotowa, bez najmniejszego ociągania się zdobyć dlań ten cenny napój. Eliasz widząc jej miłosierdzie, cięższym doświadczeniem głębiej ją próbuje:

„A gdy ona szła, aby przyniosła, zawołał za nią mówiąc: *„Przynieść proszę i skibkę chleba w ręce swojej“*“<sup>1)</sup>

Wszak jej serce konało w nieszczęściu... Może miała pokusę skarżyć się na pozorne okrucieństwo tego drugiego życzenia. Czyż nie dosyć, że chce wody? Po cóż jeszcze to dodatkowe nierozsądne żądanie, wyrażone jakby na urągowisko, niby po namyśle, właśnie gdy ruszyła w drogę dla spełnienia pierwszego? Cóż to za nieznośny cudzoziemiec, ten Izraelita natrętny? Czy on się z niej natrzęsa dlatego, że biedna i że poganka? Jeżeli podobna myśl przebiega przez głowę, to z pewnością nie miała wpływu na serce, skoro odpowiedź dała następującą: *„Żywie Pan, Bóg twój, że nie mam chleba, jeno mąki w garncu, ile się w garści zmieścić może i troszkę oliwy w bańce, oto zbieram 2 drewna, żebym weszła i uczyniła go sobie i synowi swemu, żebyśmy zjedli i pomarli“*“<sup>2)</sup>

„...*żebyśmy zjedli i pomarli*“<sup>3)</sup>. Jakaż głębia niedoli i tkliwości zawarta jest w tych słowach niewielu! Ostatni kasek chce podzielić z dziecięciem, w ostatnim wspólnym posiłku. Razem mieszkali na jednej ziemi, w jednym mieście i domu jednym. Trzeba, by razem ostatnie oddali tchnienie. Z tejże samej bramy wyniosą żałobnicy zagłodzoną matkę i jej syna i w tymże samym grobie złożona będzie ich troska i ich szczątki. Takie były jej myśli rozpaczne — lecz teraz zdumiewający dziw ma się stać, dziw, w którym ona odegra ważną rolę, choć możliwość takiego wydarzenia, nawet jak błyskawica nie przeleciała przez jej wyobraźnię.

„*Rzekł do niej Eliasz: Nie bój się, ale idź i uczyn jakos rzekła; wszakże mnie pierwszej uczyn z tej trochy mąki chleb podptłomny mały i przynieś do mnie, a sobie i synowi swemu potem uczynisz. A to mówi Pan, Bóg Izraelów: Garniec mąki nie ustanie ani bańki oliwy nie ubędzie aż do dnia, którego Pan da deszcz na ziemię“*“<sup>3)</sup>.

Kiedy tych słów słuchała wdowa, żalosna, okrutna walka musiała ować serce. Toć najwyżej jeden kęs był dla

1) III Ks. Król. XVII. 11.

2) III Król. XVII. 12.

3) III Królewska — XVII. 13. 14.

niej i dla synaczka. Czyż go ma dzielić z tym obcym jeszcze? Czyż temu miała dać najprzód? Temu, który na dobitkę nie był ani z jej rodziny, ani z jej narodu? Prawda obiecał, że jeżeli tego ryzykownego przedsięwzięcia dokona, nie będzie ubywało ani mąki, ani oliwy — lecz jakaż rękojmia, że cud spełni się dla niej? Dlaczegożby Bóg Izraela gwałcić miał prawa natury dla poganki? Eliasza obiecał, ale gdzież pieczęć dokumentująca jego słowa? Jakiż uprzednio cud widoczny uczynił, na usprawiedliwienie przed nią, że znów cud działa? Jako błyskawica musiały te uwagi przebiegać jej umysł. Spojrzała na Proroka i myślą spoczęła na synu. Chwila przerwy — matczyzna dusza chwieje się wlewo i w prawo, pomiędzy zwątpieniem a wiarą — pomiędzy rozpaczą a nadzieją. Wreszcie potęgą łaski dotknięta, jednym skokiem ponad przeszkodami, na drugim staje brzegu. Na krawędzi mogiły uwierzyła Prorokowi i na rzetelności słów jego polegając jako i ta druga wdowa, z wspaniałomyślną śmiałością rzuca swój grosik do owego skarbea Bożej Opatrzności, który zawsze wypłaca tyśiąckrotnie otrzymany wkład.

W zapale bojowym z oczywistością zwyciężyła wiara. Boskie miłosierdzie nieustraszone wzięło górę nad najsilniejszym z ziemskich ukochań. Cześć dla Boga i dla Jego sługi przeistacza matkę w uczennicę, lęku nie znającą. „*Poszła i uczyniła według słowa Eliaszwego*“. I nie zawiodła się. Mężnie postawiła drżące jeszcze stopy na gruncie prorockiej, niewypróbowanej obietnicy i przekonała się, że na skale opoczystej stoi. Głód panoszył się w tylu domach, a nigdy nie zajrzał do jej sadyby, bo nieprzerwany cud dawał stałe utrzymanie, podziw i radość.

„*Było wiele wdów za dni Eliaszwych w Izraelu*“<sup>1)</sup>, ale tylko co do niej jednej powiedziano, że: „*garniec mąki nie ustał i bańki oliwy nie ubyło, według słowa Pańskiego, które był rzekł przez usta Eliasza*“<sup>2)</sup>.  
rzekł przez usta Eliasza<sup>3)</sup>.

cenie macierzyńskiej miłości i oto spotyka wielkiego Proroka Pańskiego, któremu przez 3 lata z górą posłuszne były niebiosy i ziemia. W pokorze wytężonej czyni mocny akt wiary,

1) III. Ks. Król. XVII. 15.

2) Łukasz IV, 25.

3) III. Ks. Król. XVII. 16.





*Widzenie Proroka Eliasza.*

a bezpośrednią nagrodą jest codziennie powtarzający się cud w jej domu, przedłużający w krainie głodu życie jej własne i dziecięcia. Jakby na pomnożenie niespodziewanego szczęścia

Eliasz nie znika, jak znikają nagle, blaskiem świecące meteory, lecz owszem pod jej dachem pozostaje jako gość i dzieli wraz z nią prosty lecz cudowny posiłek, jego własnym słowem obiecany i uczyniony.

Dla jakiegoś widza, co by na uboczu przypadkowo patrzył na nią, dwa drewka zbierającą na ogień, przy którym uwarzona być miała strawa ostatnia, jakżeby się musiała wydawać bez znaczenia, ta pochylona kobiecina! A przecież jej historia, choć tak krótka, po całej ziemi opowiadana będzie, aż póki wybije godzina rozwiązania świata. Sławne miasto Sydonu, mogło w dniach swej handlowej chwały chełpić się wielu książniczkami przemysłu, które z pewnością odznaczały się zarówno hojnością jak i bogactwem. Sława Sydonu jest obecnie jednakowoż tradycją zaledwie i czasem tylko jakieś gruzy starożytnego miasta mówią, że tu pogrzebana jego dawna świetność. Wdowa z Sarepty jednak, chociaż jej imienia żadna nie podaje kronika, na zawsze nieśmiertelna się stała w księgach objawienia i w pamięci wiernych.

Uczmy się od niej ufności pokornej i ryzyka ofiary z siebie i nieograniczonej wspaniałomyślności. Może niewiele posiadamy na dar Boga Wszechmocnemu. Całe życie nasze maluczką byłoby ofiarą, nawet gdybyśmy poświęcili Jego służbie naszą istotę, talenty, czas, sprawności, czyny, słowa i myśli.

Są one przeważnie ledwie kęsem chleba i bańką oliwy. Cokolwiek chwale bożej możemy przynieść — nieśmy — nieśmy z wiarą, choćby z kosztownym wysiłkiem i oddajmy bez ociągania się i bez żalu — po prostu z powodu boskiej miłości, która lichotę zamienia w klejnot przepyszny. Wówczas i my, tak jak wdowa biblijna, niezawodnie obfitą otrzymamy nagrodę. Nasz gróśnik pomnożony będzie tysiąckrotnie. W tej dolinie leż pożywać będziemy chleb mocnych i oliwę radości, która ani „ustanie“, ani „ubędzie“, choćby też wszelkie ziemskie oparcia i przyjemności zniknęły, jak zniknął deszcz i przepadła rosa, w krainie porażonej przez Eliasza.

Lecz wielkie nawet nagrody „*niniejszego czasu, nie są godne przyszłej chwały*“<sup>1)</sup>. Najdoskonalej święci pośród ludzi, póki są na ziemi wygnania, przeżywają bardzo pierwotne życie. Są jako „niemowlęta“ nie zaś, jako „doskonali“ ludzie. Mogą cieszyć się maleńką cząsteczką uczestnictwa w Bogu. Stoją „za

<sup>1)</sup> Do Rzym. VIII. 18.



ścianą spoglądając przez okna, patrząc przez kraty“. „Przez zwierciadło“<sup>1)</sup>), ale nie weszli jeszcze do Raju, „gdzie zstąpił Miły, aby się paść w ogrodach i lilie zbierać“<sup>2)</sup>). Prawdziwie posiadli nadprzyrodzony pokarm w „łasce i prawdzie“ królestwa Chrystusowego, ale i to dane im jest, aby „zjedli i pomarli“, aby pomarli w pokoju sprawiedliwych, w bezpiecznym pokoju, chwalebego zmartwychwstania, aby „pomarli w Panu“ śmiercią, co jest początkiem narodzin do życia, śmierci nie znającego. Póki jednak „w ciałach są“, trzeba ze św. Bernardem wyznać, że nawet ich duchowy pokarm (jeśli go porównamy z tym, jaki ich czeka tam w górze) jest „plewą na ziarnie“. W Sarepcie są — a nie na Syjonie.

Potem radować się będą „tukiem pszenicy, najistotniejszym bogactwem zboża, jakim jest do sytości karmione święte miasto Jerozolima“<sup>3)</sup>). Wtedy doświadczą pełnego znaczenia mowy Pańskiej: „A ja wam przekazuję Królestwo, jak mnie przekazał Ojciec mój. Abyście jedli i pili u stołu mego w Królestwie moim“<sup>4)</sup>).

## Dzięki Szkaplerzowi Maryi...

Wychowała się i wyrosła w środowisku obojętnie — jeśli nie złowrogo — dla religii usposobionym. — Światowa, bogato przez naturę wyposażona. Panna intuicyjnie jednak czuła pociąg do prawdy, do dobra i piękna. Serce jej szlachetne, jakby bezwiednie szukało wyższych ideałów, szukało Boga. Na dnie jej duszy odzywała się zwłaszcza jedna struna, górująca ponad innymi: miłość do Matki Najświętszej. Było to uczucie raczej instynktowne. Jako dziecko, samorzutnie wyciągające ręce do Matki, tak i ona czuła się jakby zniewoloną wołać do Niepokalanej Dziewicy: Matko moja, Matko! I nie wołała daremnie, bo czyż Matka nasza z nieba nie dostrzeże i najmniejszego odruchu miłości ku Niej skierowanego?! O nie tylko że dostrzeże, ale i nieomieszka podać ręki pomocnej i rozżarzyć tej iskierki w sercu swego dziecka, aby cenne tchnienie łaski nie zostało zniweczone.

Od czasu do czasu, w rzadkich wprowadzie odstępach, Panna x, mimo swego życia światowego, przystępowała jednakże do Sakramentów św. Dnia jednego kapłan, przed którym grzechy swe wyznała, zapytał ją, jakie były jej praktyki nabożne ku czci Matki Najświętszej?

Zaskoczone tym pytaniem, dziewczę zastanowiło się chwilę.

<sup>1)</sup> Pieśń nad pieśń II. 9.    <sup>2)</sup> I Korynt XIII. 12.    <sup>3)</sup> Pieśń nad pieśń VI. 2.    <sup>4)</sup> Łukasz XXII. 29. 30.

— Odmawiam czasem Zdrowaś Mario, odrzekło po namyśle, nie znam innej praktyki.

— A uczyniłabyś coś więcej dla Matki Najświętszej? pytał dalej kapłan.

— Tak, byleby to nie było za trudne.

— A więc, dziecko drogie, noś Jej Szkaplerz.

— Szkaplerz! Cóż to takiego?

— Jest to Sukienka Maryi. Jest to pamiątka najdroższa po Matce, z którą się dziecko kochające nigdy nie rozstaje, lecz nosi na sercu, jako dowód swej miłości. Nosić Szkaplerz Maryi, to akt czci nieustannej, a tak łatwy! bo czyż trudno kochać swoją Matkę?

— Ojcze, proszę Cię o Szkaplerz, chcę go i ja nosić, rzekła rezolutnie penitentka.

Ucieszony kapłan zadośćuczynił jej prośbie.

Po kilku tygodniach wróciła — zmieniona nie do poznania! Chwila przyjęcia Szkaplerza św. była decydująca w jej życiu... Z jaką wdzięcznością dziękowała zacnemu kapłanowi za tak zbawienną radę...

— — — — —

Minęło lat kilka. Poranek letni. — Kapłan, o którym wspomnieliśmy odprawiawszy mszę św. zamierzał właśnie iść na przechadzkę nieco za miasto, aby odetchnąć świeżym powietrzem. Nużyła go ciężka i duszna atmosfera miejska. Wziąwszy więc ze sobą książkę filozoficzną, której treść pragnął pogłębić, śpieszy przez ulice, szukając ciszy i cienia. 9-a godzina dochodziła. Już zarysowywały się z dala łąki zielone i falujące pola zbóż ciesząc ponętym swym widokiem oczy i serce sędziwego sługi ołtarza, już świeża murawa, barwna w zioła i kwiaty, zdawała się go zachęcać, by spoczął tu nieco, gdy wtem uczuł zniechęca w głębi duszy jakby wyraźny głos, nagłący go do powrotu. Cóż by to znaczyło? — Miałby się wyrzec tak godziwej przyjemności i to jeszcze bez słusznej przyczyny — dla jakiegoś przewidzenia tylko?? — Lecz głos wewnętrzny nacierał coraz silniej: z powrotem, z powrotem... — Chwila walki i wahania... Wreszcie odruchowo zamknął książkę i jakby wiedziony jakąś tajemniczą siłą skierował się znowu ku miastu. Szedł machinalnie przez skwarne ulice nie umiając sobie wytłumaczyć tak dziwnego faktu. Chciał jednak być powolnym wewnętrznemu natchnieniu. Po dobrym marszu znalazł się wreszcie przed swoim kościołem. Wszedł do Świątyni, a raczej niewidoczna ręka wprowadziła go w progi Domu Bożego i nie wiedząc jak i kiedy, znalazł się u stóp Tabernakulum. Padł na kolana. — Pan czekał na niego, czekał przeobfitością Swych łask i błogosławieństw, natchnień i światła. Jakby struga źródła ożywczego spłynęła na jego duszę, napełniając go niewypowiedzianym szczęściem. Nie on nawiedzał Boskiego Więźnia, lecz był przez Niego nawiedzony... Prawdy wiary stanęły w jego oczach w nieznanym mu dotychczas świetle. Uczucia radości nadziemskiej, bólu i miłości na przemian zalewały mu serce wyciskając obfite łzy z jego oczu. Lecz nie



byłby i jednej z tych łez sprzedał za wszystkie skarby świata. „Panie, powtarzał zdumiony, „cóż się to stało?! nie szukałem cię, a ści-gałeś mię swą łaską. Nie zamierzałem przyjść teraz do Ciebie, a Ty mię potokami szczęścia i światła i pociech Boskich nawiedzasz“. Długo, długo klęczał na stopniach ołtarza, pogrążony w rzewnej modlitwie. Wreszcie wstał, wzmocniony i zasilony na duchu, nosząc w sercu jakby nowo nabyty skarb, jakby zapas światła i zarodek nadprzyrodzonej siły. „Nawiedziny Jezusa“ pozostawiły w jego duszy wrażenie niezatarte. Wystarczyło mu uprzytomnić sobie tę chwilę łask, aby „wzniecić łaskę Bożą“, (Św. Paweł Tym. 2. I. 6.), aby rozbudzić w sobie św. gorliwość w służbie Pana.

---

Nazajutrz otrzymał list następującej treści:

„Wczoraj o godz. 9. Panna X. złożyła swe święte śluby. Ponieważ cała jest zatopiona w św. milczeniu, prosiła, abym od niej tych kilka słów do Czcigodnego Ojca napisała. Bezpośrednio po złożeniu św. przysięgi z ręką na swym Szkaplerzu, odmówiła za Ojca Zdrowaś Maryjo, z całą żarliwością prosząc Jezusa, by Sam spłacił dług wdzięczności, winny Przewielebności Waszej..... etc:

Zagadka była rozwiązana. Zacny Kapłan rozumiał wszystko. Tak, wczorajsza łaska była odpowiedzią Jezusa na prośbę swej Oblubienicy — była tą zapłatą „zbyt wielką“ o którą się u Pana Siostra X upominała dla swego duchownego Dobroczyncy!

Oto jak Jezus zwykł wysłuchiwać modlitw, zanoszonych za tych, którzy cześć Jego Matki szerzą. Oto, z jaką iście królewską szczodroblivością płaci przysługę oddaną Swej Matce!..

---

Panna X zostawszy oblubienicą Jezusa, odznaczała się wielką gorliwością w służbie Bożej. W „krótkim czasie przeżyła czasów wiele“ i dojrzała dla nieba składając swe młode życie Bogu w ofierze za nawrócenie innej duszy.

Przecenna Sukienka Matki Bożej, przyjęta z wiarą, noszona wiernie z dziecięcą czcią i miłością, utorowała tej szczęśliwej duszy świetlaną drogę ku wyżynom, gdzie ją oczekiwała Niebios Królowa, by w wiecznym uścisku miłości, do Serca Swego Nienokalanego przytulić wierne swe dziecko. *Wolne opracowanie wg V. Dechamps.*

---

W dniu drugiego lipca bieżącego roku przypada 10 rocznica koronacji cudownego Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej. Aby upamiętnić tę chwilę, zorganizowano komitet, na czele którego stanęli J. E. Ks. Arcyb. Metropolita R. Jałbrzykowski, wojewoda wileński, L. Bociański i J. E. Ks. Bisk. R. Michalkiewicz celem urządzenia Kongresu Mariańskiego w dniach od 1—3 lipca b. r.

Rozpoczęcie Kongresu oznajmi wiernym głos dzwonów, które się odezwą w całej Archidiecezji Wileńskiej.

# Wniebowzięcie

„Wzięta jest Maryja do nieba, cieszą  
się aniołowie i chwaląc błogostawia  
Panią“.  
(Off. Ass.).

Jak chwalebne Zmartwychwstanie Jezusa jest uwieńczeniem całego Jego boskiego żywota i boskich dzieł, jest świętem chwały radości i tryumfu, tak i święto Wniebowzięcia N. P. Maryi jest uwieńczeniem Jej nieskalanego żywota, jest uroczystością koronacyjną. W ten dzień bowiem Maryja przeznaczona już od wieków i wybrana na Królowę niebios, zajęła Swój tron w lśniących niebiosach. Jest ten dzień świętem radości i wesela wielkiego, nie tylko dla ludzi, którzy uzyskali tak wielką i przesłodką orędowniczkę w niebie, nie tylko dla aniołów, którzy nareszcie doczekali się przyjścia swojej królowej w blasku i majestacie, od wieków obiecaną, ale i dla samego Boga, który mógł w dniu dzisiejszym Marię ozdobić chwałą, blaskiem, potęgą, majestatem, pięknem, szczęściem, radością i rozkoszą w takim stopniu, w jakim tylko mogła Jego Wszechpotęga, Jego Dobroć i Miłość. Cieszy się więc cały wszechświat ze szczęścia Wniebowziętej! Cieszy się a ta radość jest całkiem słuszną, bo przecież Maria jest ośrodkiem wszystkich stworzeń, jest celem, dla którego Bóg wszystko stworzył; sama mówi o sobie przez Ducha Świętego: *„Jam wyszła z ust Najwyższego pierworodna przed wszystkim stworzeniem, jeszcze nie było przepaści i góry swoich ciężarem nie zległy — zanim stała się ziemia, jam już poczętą była“*.

Maria! Ona jedna Niepokalana, Ona jedna Najświętsza, Ona jedna prawdziwie czysta. Jakże więc piękną była w ten jasny poranek, gdy jutrzienka błednać zaczynała a promienie złociste słońca przebijały się przez lekką zasłonę mgieł, oświecały ziemię i krople rosy na trawach i kwiatach zamieniały w precudne diamenty, błyszczące tysiącami kolorów! Jakże piękną była w ten poranek, gdy ptaszęta jakby przeczuwając ten wielki dzień nuciły swoje ranne śpiewy, a anieli z nieba swoim chórem zapelnili przestworza! Jakże piękną była w ten poranek, w tych chwilach Wniebowzięcia, Ona, wstępująca do nieba jak jutrzienka siejąca światłem, Ona piękna jak księżyc, wybrana jak słońce, Ona Niepokalana, Ona chwała Libanu,





## NIEPOKALANA — WNIEBOWZIĘTA

ozdoba Karmelu, Ona Królowa kwiatów cud natury, Ona Matka Boga! Na Jej widok na promienie Jej blasku niebo już i tak piękne zabłysło nową pięknnością. A najwyższe chóry

aniołów wszystkie Mocarstwa i Potęgi nieba, nawet duchy stojące u stóp tronu Boga wołały zdziwione „*Któż to jest zstępująca z puszczy, opływająca rozkoszami?*” A wtedy sam Jezus wprowadzając Matkę swoją na tron światłości wołał radośnie: „*Ogród zamknięty, siostra moja, oblubienica moja, gołąbka moja*” Matka moja.

Zajęła więc Maria swój tron chwały w niebie, króluje tam nie tak jak inni święci z duszą tylko, ale i Jej ciało nieskalane nie mając godnego miejsca na ziemi, króluje w niebie, a swoją pięknoscią podobne ciało Jezusowemu, dodaje blasku niebiosom.

Po chwilowym wzlocie i uniesieniu jak ta ptaszyna ujęta w sidła musimy z bólem opaść na ziemię. Radość z przedstawienia sobie nieba znika wnet, a wyłania się z całą rzeczywistością z bólem cierpieniem i walką. Czyż człowiek w tej szarzyźnie, w tej smutnej rzeczywistości nie upadnie? O, zaprawdę trudno było by znieść to wszystko, gdybyśmy nie mieli przykładów ludzi, którzy potrafili to życie zniszczyć dla świata a wykorzystać dla Boga i dziś... królują tam w tej zda się niedościgłej ojczyźnie niebieskiej.

Takim przykładem święci nam przede wszystkim Maria. Ta radość, szczęście i rozkosze, jakie Ją spotkały w dniu Jej Wniebowzięcia są nagrodą za morze boleści, za krzyże, które przez całe życie dźwigała. Ona, gdy nas ból przyciska, zda się mówić do nas: „Według mnóstwa boleści moich, radości twoje uweseliły duszę moją”. O naprawdę te słowa są dla nas dźwignią, która nas z nędzy tego życia podnosi w niebo, są dla nas wyrazem pociechy, która nam mówi, że cierpienia i trudy znikną wnet a nastąpi życie wieczne. Trzeba nam tylko iść za Nią — „*In odorem unguentorum tuorum currimus*”. „*Za wonią olejków twoich biegniemy, maleńkie ukochały cię bardzo*”. O tak, żeby uzyskać pomoc Maryi, żeby poznać woń Jej olejków czyli cnót, musimy zachować stosunek do Niej jak małe dzieci do matki. Maryja mając serce matki nie zadowala się zimnym, niejako obowiązkowym, urzędowym nabożeństwem do Niej. Dla niej trzeba mieć serce dziecięcia. Imię Jej powinno być tak często na ustach, jak imię matki udziecka; z taką skwapliwością powinniśmy się do Niej uciekać jak dziecię do matki; wtedy Ona nie będzie mogła się oprzeć takiej ufności, da nam odczuć woń swoich cnót i kiedyś aniołowie dusze nasze zaniosą Maryi, by je wpleść do wieńca Jej chwały.

O-is.



## JEJ WNIEBOWZIĘTE IMIĘ...

Słońce sierpniowe w ognia koronie  
Za las się czarny chowa,  
Strzechy i sady, pola i błonie  
Owiata mgła różowa.  
A w tej złocistej blasków powodzi,  
W sukience z gwiazd utkanej,  
Powiewna jakaś postać wychodzi  
Na szmaragdowe łany.  
Bielą się z dala śnieżne Jej szaty  
Po łąkach i po lesie —  
A wietrzyk za nią chodzi skrzydlaty  
I rąbek szat Jej niesie.  
Na piersi drobne złożyła ręce  
I płynie po przeźroczu,  
Jakby zdumienie jakieś dziewczęce  
Z Jej dużych patrzy oczu.  
Czasem kosiarzy, co trawę sieką  
Na łąkach widzi w dali,  
Albo rybaków zgiętych nad rzeką,  
Co się od zorzy pali.  
Czasem kobiety mija nad strugą,  
Piorące białe chusty,  
Patrzy za nimi rzewnie i długo  
Z uśmiechniętymi usty.  
A gdy po drodze dziecko napotka,  
Co w polu pasie krowy,  
Wtedy podchodzi cicha i słodka  
I włos mu gładzi płowy.  
Wierzby garbate przy każdej strzesze  
Kornie się przed nią kłonią,  
Kwiatów u nóg Jej klękają rzesze  
Modląc się do niej — wonią.  
Grają koników polnych kapele  
Z chórami żab złączone,  
Echo rozwijne do nóg Jej ściele  
Tę dziwną antyfonę.  
I przez wieczorną ciszę się niosą  
Te litanie olbrzymie...  
Płynie po świecie z wilgotną rosą  
Jej wniebowzięte Imię.

*Lucjan Rydel.*



## Świat duszy ludzkiej

(Według „Twierdzy wewnętrznej“ św. Teresy od Jezusa)

### XVII MIESZKANIE SZÓSTE.

#### TRUDNOŚCI SPOWIEDZI.

Dalszą udręką, bardzo bolesną dla duszy jest trudność jaką odczuwa tak co do samej spowiedzi jak i spowiednika. Św. Mistrzyni doświadczyła tego sama przez dłuższy okres w swoim życiu, więc pisze z głębokim współczuciem:

Cóż dopiero mówić o cierpieniach wewnętrznych? Gdybym zdołała opisać je dokładnie, tamte, zewnętrzne, wobec nich wydałyby się małymi; ale nie podobna wyrazić słowy, jak te cierpienia duszę nękają i dręczą. Wspomnę tu nasamprzód o męce, jaką cierpi taka dusza, gdy natrafi na spowiednika malodusznego, który nie mając doświadczenia dróg ży-



cia wewnętrznego, ponieważ są to rzeczy niezwykcyjne, wszystkiego się lęka, o wszystkim wątpi, we wszystkim podejrzewa niebezpieczeństwo. Zwłaszcza jeśli w duszy, w której się dzieją takie rzeczy niezwykcyjne, dostrzeże jakąś niedoskonałość — snąc wyobrażając sobie, że komu Bóg podobnych łask użycza, ten powinien być aniołem, co przecie, dopóki dusza żyje w tym śmiertelnym ciele, jest niepodobieństwem, — od razu i z góry potępia wszystkie te objawy nadprzyrodzone, przypisując je diabłu albo chorobliwemu rozdrażnieniu i melancholii. W gruncie nie dziwię się temu, bo tak dziś na świecie pełno jest tego złego i tyle za sprawą tej melancholii i chorobliwych jej urojeń diabeł duszom szkód wyrządza, że słusznie spowiednicy nie dowierzają podobnym objawom i jak największą względem nich zachowują ostrożność.

Dusza też nie umie zdać spowiednikom dokładnej sprawy z wewnętrznego stanu swego i jakkolwiek najpilniej rozstrząsa sumienie swoje tak, iż żadnego nie pominie mimowolnego nawet poruszenia, żeby go nie wyznała, wszystko to przecie nie zdoła jej uspokoić. Rozum jej w takie popadł zaćmienie, że nie jest zdolny rozróżnić i poznać prawdę, tylko wierzy ślepo cokolwiek mu nasunie wyobraźnia; ona sama w takich chwilach jest panią domu, a diabeł, snąc z dopuszczenia Pana, chcącogo tym sposobem wystawić duszę na próbę, zarzuca ją tysiącami niedorzecznych myśli i aż wmawia w nią, że już jest odrzucona od Boga. Wszystkie te targania i szarpania wewnętrzne taką jej zadają mękę dojmującą i nieznośną, że nie wiem, z czym bym ją porównać mogła, chyba tylko z mękami, które potępieni cierpią w piekle; bo jak na męki piekielne, tak i na tę zawieruchę wewnętrzną, żadnej znikąd nie masz pociechy.

## ZŁOŚĆ SZATAŃSKA.

Szatan również ze swej strony powiększa cierpienia duszy swymi napaściami. Św. Teresa zaznacza wyraźnie, że pokusy te nie wnikają w samą głębię duszy, powstają na zewnątrz, ale mimo to boleśnie dręczą duszę.

Jakkolwiekby diabeł wyteżał wszystką złość i siłę swoją nie zdoła on jednak, jak mnie się zdaje, tak ubezwładnić władze ani takiego w duszy sprawić strwożenia. W każdym razie rozum tu do tyła zachowuje swobodę swoją, że widzi i wie,

iż diabeł nic więcej uczynić nie może nad to, co i na ile Pan mu pozwoli; a dopóki rozum jest swobodny i przytomny, wszelkie inne cierpienia mało znaczą, w porównaniu z tymi, o których wyżej była mowa.

## MIŁOŚĆ DOŚWIADCZAJĄCA.

Najwięcej jednak cierpień i doświadczeń odczuwa dusza w szóstym mieszkaniu „twierdzy“ ze strony samego Boga, który przez to chce ją przygotować do ostatecznego zjednoczenia z sobą.

„Doświadcza tu Najmiłosierniejszy Pan — pisze Święta — bardzo boleśnie duszę, by ją następnie już oczyszczoną tym bliżej przyciągnąć do siebie“.

I daremnie jej w takim stanie szukać ulgi i pociechy w czytaniu pobożnym; zdarza się wtedy, że wzięwszy do ręki książkę, choć pisaną we własnym jej rodowitym języku, choć czytać umie i dobrze, tak przecie nic nie rozumie tego, co czyta, jak gdyby ani jednej litery nie znała; do tego stopnia umysł pod naciskiem tego bolu, traci przytomność i możność zastanowienia się nad czymkolwiek. Łaska Boża również tak głęboko gdzieś leży w niej ukryta, że ani jednej w sobie nie widzi, ani czuje, by kiedy w niej była, iskierki miłości Bożej. Jeśli kiedy uczyniła co dobrego albo jakiej z miłosierdzia Boga dostąpiła łaski, wszystko to teraz wydaje jej się jakby snem tylko i urojeniem; grzechy tylko swoje widzi z pewnością, że je popełniła. O Jezul jakże godna pożałowania ta dusza tak opuszczona i żadnej sobie, jak mówiłam, pociechy na tej ziemi znaleźć nie mogąca! Nie sądźcie więc, siostry, jeślibyście kiedy znalazły się w podobnym stanie, byście łatwiej zdołały uśmierzyc sobie te cierpienia, gdybyście miały dostatki i życie swobodniejsze. Bynajmniej córki, bynajmniej; ale jak potępionym w piekle, choćbyś im ofiarował wszystkie rozkosze, jakie są na świecie, żadnej by to ulgi nie przyniosło, owszem, spotęgowało by jeszcze ich mękę, tak jest i tu z tym utrapieniem duszy; utrapienie to z nadziemskiego źródła pochodzi, i żadna rzecz ziemska nic na nie nie poradzi. Chce ten wielki Bóg przywieść nas tą drogą do uznania nieograniczonej nad nami władzy Jego i własnej nędzy naszej; a dwojakie to uznanie bardzo nam potrzebne jest do tego, co Pan dalej w nas zdziałać zamierza.





## WALCZYĆ I UFAĆ.

Cóż więc pocznie ta biedna dusza, gdy ta męka jej na kilka dni albo i dalej się przedłuży? Bo jeśli się modli, jest to, jak gdyby się nie modliła, tak ta modlitwa nie wnika do wnętrza, za czym i żadnej nie może jej dać pociechy. Gdy modli się ustnie, sama nie rozumie, co mówi; na modlitwę wewnętrzną tym bardziej w takim stanie nie pora, kiedy władze duszy niezdolne są skupić się i rozmyślać. Samotność, miasto pożytku, przynosi jej szkodę, a przy tym jednak towarzystwo i rozmowa z drugimi nową jej tylko mękę sprawuje. I tak, choć walczy z sobą i robi, co może, aby przezwyciężyć siebie, nieuleczony nosi w sobie niesmak i ciężkość, które i na zewnątrz bardzo wyraźnie się objawiają. A czy zdoła w tym stanie opisać, co jej jest? nie zdoła; są to męki i cierpienia duchowe, na określenie których mowa ludzka nie ma wyrazu. Najlepszy jeszcze, zdaniem moim, sposób, nie na oddalenie tego cierpienia, bo takiego nie znam, ale przynajmniej na uczynienie go możliwym do zniesienia, to zajęcie się uczynkami miłosierdnymi i ufanie w miłosierdzie Boga, który nigdy nie opuszcza tych, co w Nim nadzieję swą pokładają.

c. d. n.

*Karmelita bosy.*





## Przebicie serca św. Teresy od Jezusa

Pośród łask przedziwnych, jakie otrzymała Święta Reformatorka Karmelu, dał Jej Pan nasz Jezus Chrystus męczeńską łaskę przebicia jej serca grotem płomienistym, wynosząc życie Oblubienicy Swojej ponad wszelki porządek przyrodzony.

Kościół święty ustanowił specjalną uroczystość na pamiątkę, o której czytamy w prefacji na ten dzień: „*Który raczył obdarzyć święłą Teresę mądrością świętych i ogniem miłości bożej*“, a widzeniem anioła Jej serce strzałą ognistą przeszwywającego silniej rozpalit“.



Seraficzna Matka w Żywocie swoim (roz. XXIX) tak opisuje fakt, o którym w liturgii mszalnej na d. 27 sierpnia mówi nam Kościół: „Często widziałam aniołów w wizji intelektualnej, w tym zaś widzeniu Pan okazał anioła oczom mej duszy w kształcie widowym. Był on niewielki, ale bardzo piękny, z twarzą pałającą. Poznałam, że należał do wysokiego stopnia hierarchii niebieskiej, do tych, których zowiemy Serafinami, a którzy jak sądzę, są samym ogniem i miłością. W jego ręku widziałam grot długi, na końcu którego było trochę ognia. Kilka razy przesuwał mi serce tym grotem, zanurzając go aż do wnętrza, a za każdym razem, jak mi się zdawało, jakąś cząstkę wraz z żelazem wyciągał, a mnie zostawiał całą rozpaloną ogniem miłości Bożej. Ból był tak dojmujący, że kilka razy musiałam jęknąć żałośnie, lecz zarazem błogie rozkosze, których mi ta męka dała zakosztować, były tak wielkie, że moja dusza, nie mogła końca męki pragnąć, albo po za Bogiem uszczęśliwienia szukać“.

Kto wierzy Kościołowi i słowom Twoim Matko Seraficzna uwierzy. „W najautentyczniejszych deklaracjach (bulli kanonizacji, brewiarz rzymski, mszał karmelitański) Kościół Chrystusa Pana opowiada nam o przeszyciu włócznią anielską serca Twego. Kościół nieomylny potwierdza nam Twe widzenie i każe nam czcić prawdę nawet osobnym świętem.

Miłość płomienistą lancą przeszła serce Teresy w 1559. Nie była to wizja w wyobraźni, bo ślady zewnętrzne w postaci głębokiego rozwarcia widome są na cielesnym sercu Seraficznej dziewicy, przechowanym w Alba de Tormes. Wszystkie komisje lekarskie w różnych wiekach badające serce świętej, orzekły iż bardzo ostrym narzędziem, głęboko wewnątrz sięgającym, rany zadane zostały, a opalone brzegi otworów świadczą wyraźnie, że narzędzie było ogniem mocno rozpalone. Święta z sercem przebitym żyła jeszcze prawie 23 lata. Nie pojmie tego rozum człowieczy, jeśli w pokorze wielkiej nie wyzna cudu. Teresa od Jezusa w owym dniu boleści i chwały przestała być wątłą niewiastą, a stała się prawdziwie aniołem. Wszak na kartach „Drogi do doskonałości“ — mówi Święta Matka: — „Miłość działa czasem z taką siłą, że porywa za sobą wszystkie przyrodzone siły danej jednostki. Wiem to od osoby, która na modlitwie... doświadczyła wznie-

sienie duszy w wielkiej rozkoszy. Ach jakimże szczęściem byłaby śmierć z rąk tejże miłości.

Jak bardzo głęboka i żywa musiała być pamięć przebicia serca naszej Matki, skoro w kilka lat po jej śmierci znaleziono wśród notatek wiersz następujący, który podajemy w tłumaczeniu Lucjana Siemieńskiego pod tytułem „Miecz Boży“<sup>1)</sup>).

„Ostrze miecza w pierś mi godzi,  
Czułam, jak mię wskrósł przebodło!  
Miecz ma boski herb i godło,  
Więc i wielkie czyny zrodzi.  
Pchnięcie miecza ranę wierci,  
A choć z rany umrzeć muszę  
I przez srogie przejść katusze,  
Nowe życie tryśnie z śmierci.  
Czyż ożywia to, co zgasło?  
Czy śmierć może dawać życie  
Albo zbawiać przez zabicie?  
Życie z śmiercią, czyż się zgadza?  
Jest to dziełem mocy Bożej,  
Że kto przeszedł przez bój taki,  
Tryumfalnie w górne szlaki  
Wzleci, wielkie czyny stworzy“.

Ks. Profesor Kanonik Dr. Spis ślicznie wypowiada słowa, które pozwalamy sobie tutaj powtórzyć, dla rozgrzania pobożności naszej.

„Pan Ją uwielbił wysokim stopniem chwały w niebie, a Kościół św. głosi Jej chwałę całemu światu i wiekom wszystkim. Jakże wiernie wypełniają się na Seraficznej Dziewicy naszej słowa, które wyrzekł Duch Boży o wielkich i Świętych mędracach Pańskich, w których gronie Ona stoi w szeregu pierwszym. „Narody będą chwalić mądrość Jej, i aż na wieki nie będzie wymazane i nie ustanie pamiątka Jej i o imieniu Jej pytać się będą od narodu do narodu. Wszędzie ją narody wysławiać będą, a Kościół chwałę Jej opowiadać będzie“.

(Eklezjastyk XXXIX. 12—14.).

*S. Józefa III. Zak. Karm.*

<sup>1)</sup> Lucjan Siemieński wybitny pisarz polski z 19 w. wierny syn Kościoła, tłumaczył też św. Teresy sonet „Do Zbawiciela“ „Głosa“ „Do wieku idei piękności“ „Nie smuć się“ wierszem.





## Boska Konstytucja

*Artykuł piąty.*

*Błogostawieni miłosierni, albowiem miłosierdzia dostąpią*  
(Mt. 5. 7.)

Przedmiotem i powodem miłosierdzia jest nędza ludzka. Ponieważ tej nigdy nie brakuje, dlatego obowiązek miłosierdzia jest powszechny, z tego też powodu objęty został Boską Konstytucją, która wszystkich ludzi obowiązuje a szczególnie katolików-obywateli Królestwa Chrystusowego. — Każdy człowiek składa się z duszy i ciała, stąd nędza ludzka jest dwojaka: duchowa i cielesna. Jednej i drugiej ma obowiązek zapobiegać miłosierdzie chrześcijańskie przez odpowiednie uczynki miłosierdzia, których liczymy z jednej i z drugiej strony po siedm czyli razem czternaście. Nie zaszkodzi przypomnieć je z katechizmu przynajmniej ich wyliczeniem.

Uczynki miłosierdzia co do duszy: 1. Pouczać nieumiejętnych. 2. Udzielać rady w wątpliwościach pozostającym. 3. Pocięszać smutnych. 4. Wpływać na poprawę grzeszących. 5. Przebaczać obrażającym. 6. Cierpliwie znosić przykrych. 7. Modlić się za żywych i umarłych.

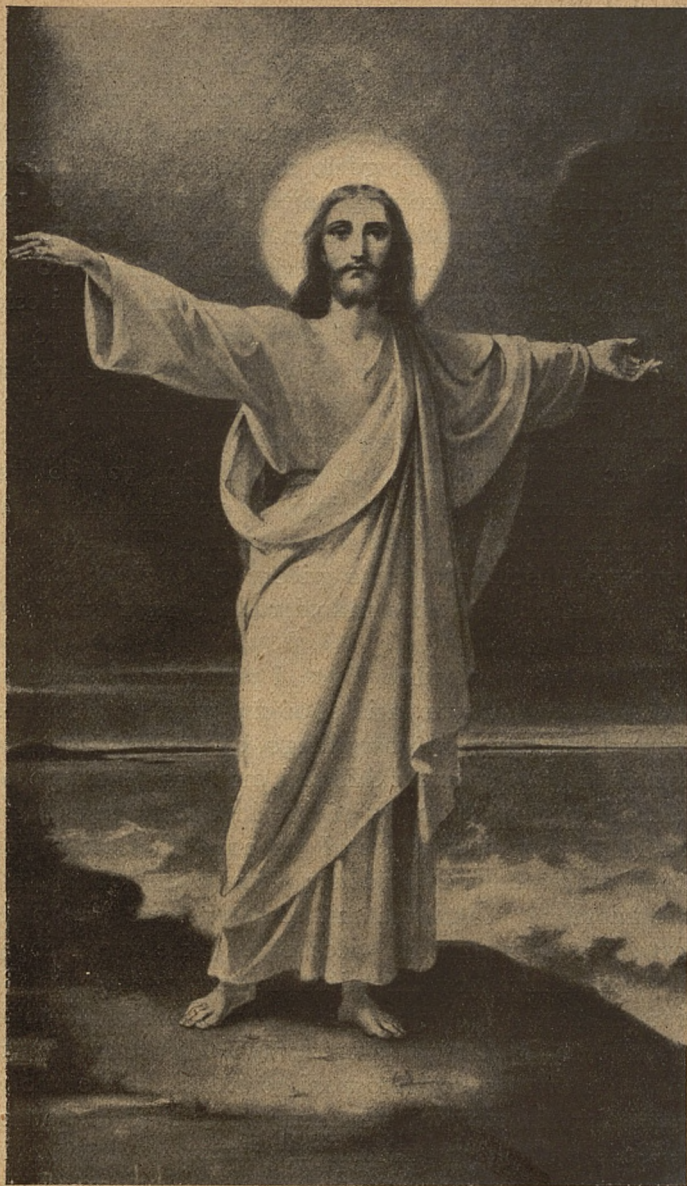
Uczynki miłosierdzia co do ciała: 1. Nakarmić głodnego. 2. Dać pić spragnionemu. 3. Przyodziać nagiego. 4. Przyjąć w dom podróżującego. 5. Nawiedzać chorych. 6. Wykupywać z niewoli. 7. Grzebać umarłych.

Największą nędzą ludzką duchową jest grzech i wszystko co do grzechu prowadzi. Dlatego też uczynki miłosierdzia, które tej nędzy zapobiec mają, naczelne miejsce zajmują. „Bo cóż pomoże człowiekowi choćby cały świat żył, a na duszy szkodę poniósł“. Tym to nędzarzom najbiedniejszym — grzesznikom z najskuteczniejszą pomocą przyjść może modlitwa za nich, która im wyjedna pomoc łaski Bożej, bez której nie ma nawrócenia. Do niesienia tej pomocy tak wielkim nieszczęśliwcom wszyscy są sposobni, bo niepotrzebne do tego inne środki prócz odrobiny miłosierdzia i dobrej woli. Ponieważ jednak wolna wola tych zaślepionych biedaków nieraz długo potrafi się opierać działaniu łaski Bożej, dlatego potrzebna jest modlitwa za nich długotrwała i wytrwała, która by tyle łaski Bożej wyjednać mogła, żeby jej ilość i skuteczność przeważała i przewyciężyła wielkość złości ludzkiej i ostatecznie uratowała ich od zguby wiecznej.

Będzie to największe dzieło miłosierdzia, sięgające swymi skutkami poza doczesne życie ludzkie i zjednywujące dla nas wdzięczność nieśmiertelną.

Nie tak łatwą i wszystkim dostępną jest sprawa pomocy nędzarzom materialnym, bo tu nie wystarcza już samo miłosierdzie i dobra wola, ale potrzebne są i środki odpowiednie, materialne, te zaś nie wszystkim i nie zawsze są przystępne. Dlatego w tym względzie artykuł piąty Boskiej Konstytucji nakłada nam obowiązek pomocy tylko w miarę możliwości, a brak reszty zastąpić musi nasze serce miłosierne, pełne dobrej woli i współczucia. W każdym razie miłość ku Bogu i ku ludziom dla Boga, im większą ona będzie, tym łatwiej odejmie nam od ust ostatni kawałek chleba, aby się nim podzielić z biedniejszym. Znaną to bowiem jest rzeczą i powszechnie widzianą, że biedni z biedniejszymi najwięcej współczują. Ostatni grosz wdowi, rzucony na pomoc biedniejszym nie jest rzadkością, owszem jest o wiele częstszym zjawiskiem, niż większa ofiara bogatych, którym nie brakuje groszy, ale za to brakuje serca miłosiernego i miłością Bożą bliźniego przepełnionego. U Pana Boga miłość przede wszystkim ma znaczenie, dlatego niech się nie smućą ci, którzy prócz dobrej woli i współczucia nic więcej lub prawie nic dać nie mogą, bo nie minie ich zapłata, zapłata dla miłosiernych zgotowana.





### BOSKI PRAWODAWCA.

„Błogosławieni miłosierni, albowiem *miłosierdzia* *dostą-  
pią*“. A któż *miłosierdzia* u Boga nie potrzebuje? *Miłosierdzie*  
Boże, to cała nasza nadzieja lepszej przyszłości. *Miłosierdzie*

Boże, to nasz duchowy *majątek wieczności*. Dlatego Jezus Chrystus wzywając ludzi do jałmużny i innych uczynków miłosierdzia powiada: „Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje i gdzie złodzieje wykopują i kradną. Ale skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza, ani mól nie psuje, i gdzie złodzieje nie wykopują i nie kradną“, (Mt. 6, 19, 20.)

„Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby gdy ustaniecie przyjęli was do wiecznych przybytków“. (Łk. 16, 9.) Wielkość tego majątku naszego, którym jest miłosierdzie Boże zależną będzie ściśle od liczby naszych uczynków miłosierdzia i od stopnia miłości z jaką ją teraz praktykujemy.

„Jaką miarką mierzycie taką wam odmierzone będzie“. „Kto skąpo sieje, skąpo też żąć będzie“.

Wszyscy potrzebujemy miłosierdzia Bożego, bo wszyscy jesteśmy grzesznymi. Jeśli mówimy, że grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas nie ma. (I Jan I, 8.) Grzechy zaś nam odpuścić i zbawienia wiecznego udzielić może tylko miłosierdzie Boże. „Sąd bez miłosierdzia tym, którzy miłosierdzia nie czynią“.

Jeśli przez miłosierdzie Boże i przez pokutę pozbyliśmy się grzechu, to w każdym razie dopóki żyjemy, zagrożeni ciągle jesteśmy od grzechu i od wszystkiego, co do grzechu prowadzi; tylko ustawiczna pomoc łaski Bożej może nas od tego niebezpieczeństwa ratować. I znowu nie co innego tylko miłosierdzie skłania Boga, aby nam spieszył wspaniałomyślnie z pomocą, bez której ani na chwilę obejść się nie możemy, bo nędza nasza jest niezmierzoną. Tak więc miłosierdzie Boże jest podstawą naszego życia doczesnego i wiecznego. Jakże więc mogą nam być obojętne nasze uczynki miłosierdzia, bez których Bożego miłosierdzia żadną miarą nie dostąpimy, a bez niego znowu żyć nie możemy? Dlatego sama sprawiedliwość względem siebie wymaga od nas uczynków miłosierdzia, bo bez uczynków samo miłosierdzie czczym pozostanie słowem, które żadną miarą nie może wpłynąć na miłosierdzie Boże, aby nam spieszyło z pomocą. Kto nie stara się o pozyskanie miłosierdzia Bożego, które jedynie może nas od grzechu uwolnić, ten z konieczności wpada w ręce sprawiedliwości Bożej, która musi grzechy karać.

O. Tomasz od N. S. M.



# Ofiara za ojca

— Doktorze, co sądzisz, czy stan groźny?

Stary lekarz, przyjaciel rodziny, kiwnął znacząco głową:

— Lękam się...

— Ależ doktorze, ona w kwiecie życia!... 20 lat! zawołał z niepokojem biedny ojciec i łzy bólu zaperliły się w jego oczach, o twardym na pozór wyrazie, lecz zdradzających złote serce.

— Nie płacz przyjacielu, póki w niej tkwi życie, póty nadzieja, że ją uratujemy.

\* \* \*

Dziwną była choroba Anielki. W pełni życia i zdrowia zapadła nagle, jak kłos podcięty. Choroba nieokreślona — zagadka, wobec której wiedza stawała bezradnie.

O jakże ograniczoną jest wiedza ludzka wobec wyroków Bożych.

— Czy zastrzyki poskutkowały?

— Nie!! odpowiada mężowi matka chorej.

— Co poczniemy??!

Matka, głębiej wnikająca niż ojciec w stan rzeczy dodaje:

— Wierz mi, mój drogi, Anulka nasza bardziej cierpi moralnie, niż fizycznie, coś ją pożera.

— Co takiego?

— Gdybym wiedziała!...

Ojciec był nie do pocieszenia. „Co jej dolega? pytał sam siebie, „czemu ona umiera?... Czy doznała jakiego zmartwienia? jakiego zawodu? Czy życie jej zbrzydło? Ona zawsze taka wesola, ożywiona, wylana...“ Gubię się w myślach — a jedno tylko słowo powracało nieustannie... Tajemnica!

\* \* \*

— Tatusiu, przyjdź prędko, Anulka chce z Tobą pomówić“ zawołała matka.

— Biegnę — i rzuciwszy pióro wszedł spiesźnie do pokoju córki.

Anulka leżała w wysokiej gorączce. Zwróciła oczy pełne niewymownego smutku na ojca: Tatusiu, rzekła przyciszonym głosem, „umieram... za... ciebie.

— „Za mnie!“ Myśl straszna powstała w jego umyśle, „Ona majaczy!“

Lecz chora ze spokojem i pełną przytomnością mówiła dalej:

— Przed trzema miesiącami, gdy byłam w Lisieux, powiedziała do św. Teresy...

— Coś jej powiedziała, dziecko najdroższe? —

— By mnie zabrała, a ciebie zbliżyła do Boga!...

Zmęczona wysiłkiem i wzruszeniem opadła na poduszki.

Ojciec jak gromem rażony, skamieniał. W sercu jego odgrywał się dramat rozdzierający, okrutny. — Z jednej strony stanęło mu przed oczyma jego życie dotychczasowe, antykle-rykalne... stosunki... łoża... przyjaciele. Z drugiej to straszne przekonanie, że życie jego dziecka naprawdę przyjęte zostało przez św. Teresę jako ofiara ekspiacyjna za niego! Stał wobec przerażającego problemu: Wyrzec się siebie? — czy dziecka? Jedno z dwojga???

Z oczyma utkwionymi w twarz córki, śledzi każdy jej oddech. Usta chorej poruszyły się. Wreszcie po długim milczeniu pochylił się nad nią, by złożyć pocałunek na jej jasnym czole.

— Czy chcesz ze mną pomówić, Anulko?

— Nie tatusiu, modlę się za ciebie.

\* \* \*

Miałby się wyrzec swych zapatrywań, przekonań — swego dotychczasowego życia??? Miałby patrzeć na śmierć ukochanego dziecka??? Straszliwa udręka... Co za wieczór!... Co za noc!...

Nazajutrz stan chorej się pogorszył. „Już nie wiem, co począć“ wyjęknęła matka. Ojciec oddalił się szlochając.

Pozostał sam ze swymi myślami. Co powiedzą o nim, gdyby się nawrócił...?

Miażdżąca to kwestia. Co powiedzą ci, którym zawdzięczam pozycję, awans, zaszczyty, którymi mię darzą, pod warunkiem, że im wierny będę?

Lecz oni, na moim miejscu, w obliczu śmierci dziecka, co by uczynili?





*Niebiańska lekarka — św. Teresa od Dz. J.*

Ból bezbrzeżny szarpał jego duszę. Tak i nie następowały po sobie, jak fale wzburzonego morza, miotane przez szalejący orkan — tego morza duszy, w którym namietności, ambicje i pragnienia spiętrzone — na przemian uderzały o skałę rozumu i wiary.

Weszła przerażona matka. „Anulka zemdlała ledwie ją zdołałam ocucić, chodź prędko“.

Miłością ojcowską party, biegnie do córki, pada na kolana u stóp jej łóżka i szepce półgłosem: „Jeśli wyzdrowiejesz, dziecko najdroższe, obiecuję ci.. — „Nie“ odpowiada chora, „chcę zaraz, nim umrę“. Zamilkła wycieńczona. „Boję się“ dodała po chwili.

— Czego się boisz Anusiu?

— Że gdy mnie nie będzie, tatuś słowa nie dotrzyma. Oni nie dopuszczają...

\* \* \*

Zdawało się, że biedny ojciec oszaleje. Wybiegł z pokoju, jakby porażony ogniem wewnętrznym. Serce tłukło mu się w piersi. Nie mógł dłużej wytrzymać — wyszedł z domu...

\* \* \*

Po godzinie był z powrotem. Twarz jego przybrała wyraz spokoju.

— Anulko, rzekł, wchodząc do pokoju chorej, dziecię me najdroższe, już po fakcie“

Chora drgnęła.

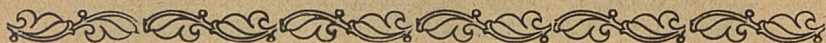
— Tak, w mej udręce poszedłem do spowiedzi. Zrywam z mymi złymi doradcami. „Jutro przystąpię do stołu Pańskiego“.

Twarz Anulki ożywiła się, oczy nabrały blasku.

Ojciec wpatrzony w ukochane dziecko, powtarzał: Ach gdybyś nam tylko żyła, gdybyś nam wyzdrowiała... Anulko, będziemy się modlić, będziemy błagać św. Terenię, by nas wysłuchała...

I... Święta wysłuchała...

*Ks. Karol Grimand.*



DZIEJE DUSZY św. Teresy od Dziec. Jezus. Prześliczną tę książkę, bardzo dostępną, zwłaszcza dla ludzi dzisiejszych czasów polecamy gorąco tym wszystkim, którzy jej jeszcze nie znają. Cena 6 zł.





## Z rozważań o Mszy świętej

(Ciąg dalszy).

Jednak nie powinniśmy wpadać w drugą ostateczność, by pod pozorem własnej niegodności, wstrzymać się od częstej Komunii świętej, byłaby to fałszywa i zgubna bojaźń. Jezus bowiem zna naszą ułomność naszą nieudolność, wie, iż nigdy nie będziemy w stanie przyjąć Go z taką godnością, na jaką On zasługuje, mimo tego

zaleca nam jak najczęstsze przystępowanie do Niego, owszem, pod groźbą utraty żywota wiecznego nakazuje to nam, żąda tylko od nas odrobiny dobrej woli, by godnie Go przyjąć, resztę On już sam dopełni. Okażmy więc naszą dobrą wolę, naszą usilność w przygotowaniu się i z ufnością zbliżajmy się do niebieskiej uczty.

W dalszym ciągu modlitwy błaga kapłan, by Komunia święta posłużyła nam ku obronie i za lekarstwo dla duszy i ciała.

Dziwną zaiste moc ma w sobie ten anielski Chleb żywota! Jest on przede wszystkim obroną dla duszy, bo jest jej pokarmem duchowym. Ożywia ją i wzmacnia przez wlanie nowego życia, życia nadprzyrodzonego, życia łaski. Dusza posilona tym pokarmem, staje się mężną, pełną energii i świętego zapału dla spraw Bożych, staje się niezdobytą twierdzą dla szatana. Ponieważ zaś ciało stanowi nierozdzielny w tym życiu część od duszy, skutki Komunii świętej, udzielają się również ciału. To też Komunia święta staje się również obroną ciała. Bo nie tylko przytłumia i gasi w nim wszelkie namiętności, nie tylko broni od czarta, który przez ciało chciałby wkraść się do duszy, nie tylko zapewnia zmartwychwstanie, ale też daje temu ciału częstokroć prawdziwą obronę i zabezpieczenie w tysiącnych niebezpieczeństwach i przygodach tego życia.

Znany jest powszechnie szczegół z życia św. Leopolda, że gdy przyjął przed rozpoczęciem bitwy Komunię św., nie tylko sam stał wśród pocisków nietknięty, ale i inni za nim będący tegoż cudu doznawali. Św. Ambroży zaś, ten dziwny żywej wiary przykład o swym bracie przywodzi: że gdy odbywał podróż po morzu, i okręt, bliski był rozbicia, święty młodzieniaszek uprosiwszy kapłana, by mu podał Komunię świętą, natychmiast z żywą wiarą rzucił się w morze i szczęśliwie dobił do brzegu. Pisma Ojców Kościoła pełne są podobnych przykładów.

Komunia święta staje się również lekarstwem dla duszy i ciała. Dla duszy, bo wyniszcza w niej wszelkie brudy złych nałogów, co ją oziębiają i czynią ociężałą i niezdolną do rzetelnej pracy nad własnym zbawieniem. Lecz i na choroby ciała częstokroć Komunia święta bywa skutecznym lekarstwem. Wystarczy wglądnąć w historię Świętych. Ileż tam przedziwnych cu-



dów boskiej mocy? Wszystkim są znane szczegóły z życia św. N. M. Teresy. Z własnego doświadczenia z właściwą sobie pokorą i prostotą powiada o sobie: „Znam jedną taką, która podlegała bardzo ciężkim niemocom i często cierpiała srogie boleści, a za przyjęciem Komunii świętej wszystko to przechodziło jakby ręką odjął i czuła się zupełnie zdrową. Zdarzało się to prawie za każdym razem, a cierpienia jej były tak wyraźne i oczywiste, że nie podobna, by je udawać mogła. Wiele innych jeszcze tym podobnych cudownych skutków mogłabym tu wymienić, jakie Komunia święta w tej duszy sprawiła; są to rzeczy najdokładniej mi znane, i wiem z wszelką pewnością, że żadnego w tym nie było kłamstwa“. (*Droga dosk. r. 42*).

Ojcowie Święci, gdy przechodzą do omawiania skutków Komunii świętej, zwykle mieszają się, tracą odwagę. Trzeba by być aniołem — powiadają — lecz i to nie wystarczy, potrzeba by przeniknąć samą istotę Boga, by móc pojąć moc i skutki jednej Komunii godnie przyjętej. Skutki jednak Komunii świętej udzielają się nam, wedle większego lub mniejszego przygotowania, wedle stopnia miłości i gorliwości z jaką ją przyjmujemy; wszystkiego więc powinniśmy się imać, by wzbudzić w naszym sercu jak największą żarliwość w przygotowaniu się do Komunii świętej. Pamiętać również potrzeba, iż owe skutki widzialne, oczywiste cuda zewnętrzne, owe słodyczne, jakich doznawali święci, są to łaski nadzwyczajne, których Bóg często i świętym odmawia, by ich bardziej doświadczyć i wyzuć z miłości własnej. Szczęśliwa jednak dusza, która mężnie i bezinteresownie trwać będzie, wśród bolesnego nieraz doświadczenia !

### *Obrzędy przed Komunią świętą.*

Prośby o potrójną łaskę, to jest o pokój Boży, o wybawienie od grzechów i o godne przyjęcie Komunii świętej przeplatane są pewnymi obrzędami i czynnościami liturgicznymi, wyrażającymi bądź to ogólny nastrój duszy, bądź też usilność z jaką się domagamy wspomnianych łask lub też będącymi nowymi pobudkami do żarliwości i miłości.

Żegnanie się pateną. Podczas pierwszej modlitwy po „*Ojcze Nasz*“: „*Wybaw nas prosimy Cię Panie...*“, kapłan wymawiając słowa: „*racz miłościwie udzielić pokoju we dni*

*nasze*“ żegna się pateną i zaraz potem ją całuje. Jest bowiem uzasadnione w kościele świętym przekonanie, że świecka rzecz nabiera świętości przez zetknięcie się ze świętą, stąd pocierają obrazki, szkaplerze, medaliki i podobne przedmioty o cudowne obrazy, drzewo Krzyża świętego, lub inne świętości; stąd obwijanie płótnem ciał i szczątków Świętych Pańskich, aby służyło ono potem jako relikwia. Dlatego też i kapłan dotyka pateną czoła, ramion, ust i piersi, aby uświęcić, aby napoić świętością on przybytek, do którego ma niedługo wejść Zbawiciel świata. I odpowiedniejszego przedmiotu dla przymnożenia sobie łaski i świętości, nie mógł znaleźć kapłan. Patena namaszczona Olejem świętym, dotykanie najświętszego Ciała P. Jezusa uświęcona, przewyższa wszystko świętością swoją.

Po skończeniu wyżej wspomnianej modlitwy, następuje starożytny ryt łamania chleba: „*fractio panis*“. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa gdy konsekrowano całe chleby, musiano je łamać i dzielić na małe części, by można było nimi obdzielić wszystkich wiernych. Dzisiejsze łamanie Hostii świętej na trzy części, jest jakby pamiątką tego starożytnego zwyczaju. Pierwsi jednak chrześcijanie w najprostszych nieraz obzędach, nakazanych częstokroć samą koniecznością rzeczy, zwykli byli dopatrywać się wyższych celów, wznioślejszych myśli. Tak też w łamaniu chleba widzieli symbol i przypomnienie poszarpanego i zmiażdżonego okrutnie Ciała Jezusowego.

Po przełamaniu Hostii świętej, kapłan najmniejszą częstką znaczy potrójny krzyż nad kielichem mówiąc: „*Pokój Boży niech będzie zawsze z wami*“, następnie wpuszcza ją do kielicha odmawiając przy tym krótką modlitwę: „*To połączenie i poświęcenie Ciała i Krwi Pana Naszego Jezusa Chrystusa, niechaj nam przyjmującym będzie na żywot wieczny. Amen*“.

Wpuszczanie do kielicha i łączenie Ciała z Krwią Przenajświętszą, sięga czasów starożytnych Kościoła. Przechowywano bowiem początkowo małą cząsteczkę konsekrowanego chleba do następnej mszy, podczas której wpuszczał ją kapłan do kielicha, dołączając również cząsteczkę nowokonsekrowaną dla uwydatnienia jedności i ciągłego trwania po wszystkie dni eucharystycznej Ofiary.





## Św. Józef w epoce rozszerzania się Ewangelii

Fundament czci św. Józefa założył sam Duch Św., natchnione bowiem słowa Ewangelii wymieniają jego najwznioślejsze przywileje, które wcześniej czy później miały wskazać światu katolickiemu, na jaki kult zasługuje Patriarcha z Nazaretu. Wprawdzie nieczęste i krótkie są teksty Ewangelii odnoszące się do św. Józefa, lecz zawierają tak doniosłą treść, że nie sposób ich czytać, by św. Patriarchy nie ujrzyć we właściwym świetle. Ewangelia św. nazywa Józefa „mężem Marii, z której narodził się Jezus“, a więc Józef jest ojcem Jezusa wobec prawa nie tylko w oczach ludzi, lecz i w obliczu Boga samego, bo On to dyktując natchnionemu pisarzowi to zdanie, tym samym udzielił mu nie tylko nazwy i godności ojca, lecz zlecił mu wszelkie ojcowskie prawa względem Syna swego Jednorodzonego. Jezus zaś przestrzegał tych praw św. Józefa i przez wiele lat był mu poddany. „Et erat subditus illis“. Lecz jakaż cześć może być wznioślejsza od owego synowskiego zaufania i poddania, którym sam Bóg-Dziecię czcił św. Józefa nawet wtedy, gdy Jego boska mądrość w pełni zajaśniała wśród Doktorów w świątyni. To więc Chrystusowe posłuszeństwo stanowi początek wielkości św. Józefa.

## *Cześć św. Józefa wśród Ojców i Doktorów pierwszych wieków chrześcijaństwa.*

Niemożliwą jest rzeczą, by w pismach Ojców i Doktorów pierwszych wieków chrześcijaństwa, brakło przynajmniej wzmianki o św. Józefie. Wyjaśniając bowiem Ewangelię, nieraz natknąć się musieli na teksty o nim mówiące. Zwyczajnie podkreślają jego pokorę, jego sprawiedliwość i pracowite życie. W miarę zaś jak Kościół św. zyskiwał coraz większą wolność i coraz dalej rozszerzał się aż na krańce świata, obszerniejszymi też stawały się w ustach Doktorów pochwały św. Józefa. Pochwał tych zaś i wzmianek jest tak wiele, że trzeba by tomów całych, by je w całości przytoczyć. Wielki św. Atanazy staje zdumiony wobec wielkości Józefa. Św. Epifaniusz, ów wytrwały zbieracz tradycyj mariańskich, rozpisuje się o pięknościach duszy najczystszej Oblubieńcy Marii. Wielki zaś poeta chrześcijański, Grzegorz z Nazianzu w licznych wierszach wielbi wielkość św. Józefa.

Cyryl Jerozolimski, Efrem, Jan Chryzostom, cała szkoła Ojców greckich poświęcają św. Józefowi stronice pochwał lub krótkie wzmianki. W ich zaś ślady, tylko znacznie praktyczniej i swobodniej, wstępuje i geniusz Doktorów łacińskich. Św. Ambroży, św. Hieronim, a przede wszystkim św. Augustyn, zakreślając jasno i głęboko podstawy, na których majestatycznie wznosić się będzie cześć św. Józefa. I tak św. Augustyn przedstawia swą główną myśl, rozwiniętą przez późniejszych teologów i mistyków, że św. Józef ma tym większe prawo do nazwy ojca Jezusa, im Jego związek z Marią był bardziej czysty, anielski. „Ciesz się, woła kończąc jedno ze swych najpiękniejszych kazań, ciesz się, o Józefie; dzięki anielskiej twej cnocie żyłeś tak seraficznie, że słusznie zwać się możesz Ojcem Zbawiciela“.

## *Kościół św. względem św. Józefa w pierwszych wiekach chrześcijaństwa.*

Ariusz zaprzeczając Bóstwa Jezusowi Chrystusowi zdjął z czoła św. Józefa diadem przybranego Ojca Boga-Człowieka.

Kościół św. potępiając arianizm i nestorianizm przez ustalenie prawd wiary o Bóstwie Chrystusa i o Boskim Macierzyństwie Marii, ustalił tym samym oba wielkie tytuły św. Józefa, jako Oblubieńcy Marii i przybranego Ojca Jezusa.



Chociaż cześć św. Józefa w tym okresie zasadzała się głównie na badaniach i dowodzeniach, nie pozostała jednak bez praktycznego wpływu na wiernych. Dowodzą tego zabytki greckie i łacińskie z pierwszych wieków Kościoła. Sławną jest np. tak zwana gemma z 4 wieku, na której czytamy: „O Józefie wspomagaj mię w pracach moich i bądź mi łaskawy“. Józef św. bywa też przedstawiony wraz z Najśw. Dziewicą szczególnie na nagrobkach chrześcijańskich. Widzi się go też razem w malowidłach i rzeźbach ka akumb, na dyptychach i mozaikach najstarszych kościołów. Wszystko to świadczy, że jakkolwiek wówczas nie oddawano jeszcze publicznej czci św. Józefowi, to jednak wśród chrześcijan pierwszych wieków żyło poczucie i świadomość jego wielkości i godności.

---

Celem ożywienia III Zakonu Najśw. Maryi P. i św. M. Teresy w naszej ojczyźnie i związania go ściślej z I i II Zakonem, w myśl nowych Instrukcyj, ustanowiony został urząd Wizytatora III Zakonu.

Wizytatorem tym obrany został niżej podpisany.

Do niego więc należy się zwracać z wszystkimi sprawami, odnoszącymi się do miejscowych Gałęzi tego Zakonu, czy do poszczególnych jego członków, o ile one według postanowień Reguły przechodzą kompetencję miejscowych Zarządów.

Jego również obowiązkiem jest od czasu do czasu przeprowadzać kanoniczną wizytację w zastępstwie N. O. Prowincjała.

W kilku miejscowościach wizytacja taka już się odbyła. W innych zaś wkrótce, o ile czas pozwoli, odbędzie się.

Do należytego spełnienia powierzonego urzędu potrzebny mi jest spis i adres przede wszystkim Zarządów, a potem poszczególnych członków.

Z tej przyczyny niniejszym upraszam P. T. Zarządy o podanie mi w najbliższym czasie, o ile to oczywiście dotychczas nie nastąpiło:

1) adresu Przełożonego czy Przełożonej poszczególnych Kongregacyj, jeżeli takie są kanonicznie zaprowadzone poza naszymi klasztorami męskimi lub przynajmniej mają regularne Zebrania miesięczne;

2) liczby członków, którzy do nich należą;

3) adresu pojedynczych członków, którzy żyją zupełnie osobno i nie łączą się z żadną Kongregacją przez uczęszczanie na jej wspólne Zebrania. Wszelkie korespondencje i przesyłki adresować należy:

Klasztor OO. Karmelitów, Czerna — P. i stacja kol. Krzeszowice,  
woj. krak.

O. Alfons M. od Ducha św.  
Wizytator III. Zak.

---

# W dzień Przemienienia Pańskiego

„Wziął Jezus Piotra i Jakuba i Janabrata jego i wprowadził ich na górę osobną wysoko“. (Św. Mat. XVII. 1.).

..i ujrzeni Pana Jezusa jak się przed nimi przemienił. „Oblicze Jego rozjaśniało jako słońce, a szaty Jego stały się białe jako śnieg. A oto im się ukazali Mojżesz i Eliasz z Nim rozmawiający“ (Św. Mat. XVII, 2.).

Ziszczenie tęsknoty wzgórz wiekuistych.

Człowieczeństwo Krzyża boleści przepowiadane przez zakon i

Ciało uwielbione Syna Bożego — świadectwo Boga-Człowiekowi wydane, bo Duch św. nad Nim i w obłoku jasnym głos Ojca Przedwiecznego:

Ten ci jest Syn mój miły...

Mojżesz mąż cichszy niż wszystkie na ziemi i Eliasz Prorok: człowiek jako my.

Patrzą w przemienionego Pana obaj Jemu podobni, bo Go widzą jako jest...

A Pan w tej przedziwnej chwili łączącej ziemię z niebiosami i doczesność z wiecznością — Pan, daje obietnicę Eljaszowi — który przed blisko dziewięćset laty Matkę Jezusową w obłoczku deszcz niosącym ujrzał, nad spragnioną ziemią Izraela — że nie zginą do końca świata Jego Matki Najświętszej Bracia z góry Karmelu.

Nie zginie Eljaszowe plemię, co przez tysiąclecie blisko czciło Marię Dziewicę Najświętszą, zanim na ziemskie zesła padoly.

Elias z zwany „Prorokiem Niepokalanej“, według Jana, XLIV patriarchy Jerozolimskiego, otrzymał wraz z widzeniem obłoczka objawienia: 1) Czystości Matki Dziewicy, 2) Wcielenia Słowa Przedwiecznego, i 3) czasu spełnienia się tych tajemnic.

Czyż dziwić się możemy obietnicy Pańskiej? Czy nam ta tradycja nie jest najśłodszy zapewnieniem, jakie Królowa Karmelu dała Św. Piotrowi Tomaszowi Karmelicie z XIV w., (biskup a potem Patriarcha Konstantynopola) w nagrodę za jego tkliwą miłość?

Sprawiedliwy z wiary żyje. — Niechaj wiara nasza żywa będzie, abyśmy w sprawiedliwości trwali, przed Panem, tak



cisi jak miłość w milczeniu czekająca aż Matka rzeknie Synowi:

Oto są miłe moje, w których sobie upodobałam...  
aż nam Ojciec i wódz Eliasze niebo otworzy,  
abyśmy doń weszli z Taboru Przemienienia, gdy już za  
nami będzie i męka Gethsemanu i ofiara Golgoty...

Zgładził Pan nasz śmierć —

I wybawił i wezwał według łaski: Nie myśmy Go wy-  
brali, ale On nas wybrał, abyśmy Jemu podobni byli, bo Jego  
widzący; bo przemienieni —

Jako Eljasz w nasłuchiowaniu słodkiej obietnicy;

Jak Mojżesz najcichsi;

Jako wierne dzieci Matki Karmelu: Odkupicielowi świata  
i Trójcy Przenajświętszej miłe.

Niechaj nas obłok jasny otuli.

Niechaj nam rzeknie Pan:

Nie bójcie się...

## Bibliografia

Ks. Dr. A. Bielenin: *Życie mistyczne w Pieśni nad Pieśniami*.

Z Ksiąg Pisma św. obok niektórych Proroków i Apokalipsy św. Jana najbardziej niezrozumiałą jest „Pieśń nad Pieśniami”. Prześliczny, w literackim ujęciu na najwyższym szczycie doskonałości stojący obraz miłości dwóch osób jest niemożliwy do pojęcia w dosłownym znaczeniu ziemskiej miłości jego twórcy Salomona ku Sunamitce. Jest więc alegorią i takiego tłumaczenia wymaga. Ale jak tę alegorię rozumieć, do czego ją odnosić? I tu jest źródło nieporozumień, niesnasek i najróżnorodniejszych tłumaczeń Pieśni nad Pieśniami. Może żadna książka nie budziła tyle zachwytów, a z drugiej strony zgorszenia (u przyziemnych i zmysłowych dusz), może żadna nie była tyle razy i na tak odmienny sposób komentowana jak Pieśń nad P.

Od Klemensa Aleksandryjskiego, z którym idą greccy ojcowie Kościoła z Dionizym Areopagitą aż do ostatnich czasów Pieśń nad Pieśniami stanowiła nieodłączny czynnik w zagadnieniach życia duchowego. Święci i mistycy polubili ją szczególnie; przez nią, z pomocą jej obrazów starali się oddać, wyjaśnić swe przeżycia duchowe.

I tę to Księgę Pieśni nad Pieśniami wziął za przedmiot swej pracy docent Uniwersytetu Jagiellońskiego Ks. Dr. A. Bielenin. Jak się wywiązał z tego zadania? — Wykazał wielkie odczytanie, badanie i studium w tym przedmiocie, a przede wszystkim ogromnie cierpliwą pracowitość. Bogate zestawienie wyjątków i cytatów z dzieł największych mistyków, liczne odnośniki i całość zbyt ście

śniona stanowią z książki Ks. Bielenina b. dobry „Enchiridion mistyczny“, ale może mniej przewodnik czy podręcznik ascetyczny, czego zdaje się pragnął w pewnej mierze autor, jak wskazuje przedmowa str. XVIII. W krótkich cytatach wyrwanych z całości trudno też prawdziwie „śledzić rozwój miłości w duszy ludzkiej“ (str. XVIII) bo o ileż łatwiej w pięknym, całkowitym i zwartym dziele n. p. „Pieśni duchowej“ św. Jana od Krzyża, czy „Twierdzy Wewnętrznej“ św. Teresy od Jezusa można pochwycić wykończony obraz pełnego rozwoju życia duchowego i miłości!

Jeśli chodzi o łączność z nauką karmelitańskiej mistycznej szkoły trzeba podkreślić, że Czcig. Autor ze szczególną miłością i znajomością rzeczy odnosi się raz po raz do dzieł św. Rodziców Karmelu. Dziwnym jest tylko dlaczego Autor cytuje dzieła św. Teresy w tłum. francuskim. Wszak dotychczasowe francuskie przekłady dzieł św. Teresy i św. Jana od Krzyża nie są wcale doskonałe jak tego dowiódł znakomity znawca tych dzieł o. Sylwester (Burgos). Z pewnością lepsze jest polskie tłumaczenie Kossowskiego.

Tych kilka uwag załączam o książce Ks. Dr. Bielenina, wyrażając głęboką wdzięczność, która mu się od nas wszystkich należy, bo w tej dziedzinie nasza literatura religijna jest b. uboga. O. B.

*S. Barbara Żulińska C. R., Zochna*, opowiadanie dla dzieci z dzieciństwa Zosi Czarneckiej, Włocławek 1937, str. 32 — 6 ilustracji. Nakładem Księgarni Powszechnej we Włocławku, Brzeska 4.

Autorka, znana zaszczytnie z licznych prac na polu pedagogicznym, napisała szereg obrazków z okresu dzieciństwa Zofii Czarneckiej, późniejszej Zmartwychwstanki, zmarłej w roku 1926, w opinii świętości. Mała Zochna wzrasta w atmosferze staropolskiej rodziny, w głębokiej pobożności. Z natury impulsywna, pod wpływem łaski Bożej i roztropnego kierownictwa rodziców, bardzo wczesnie wchodzi na drogę życia wewnętrznego, skutkiem czego ujarzmia upór dziecięcy i samowolę. Gorąca miłość Pana Boga, zatwierdzana drobnymi umartwieniami ducha i ciała, miłość ojczyzny i rodziców, pracowitość, sumienność w spełnianiu obowiązków w domu i w szkole, ład i harmonia w życiu codziennym, czystość i skromność anielska, czujność przed grzechem, pragnienie ciągłej ekspiacji, oraz tęsknota „by mogła odejść daleko, daleko... gdzieby tylko rozmawiała z Bogiem — oto skutki jej głęboko pojętego nabożeństwa do Anioła Stróża, Najśw. Maryi Panny, Przenajśw. Eucharystii i męki Zbawiciela.

Tak mało jest dobrych książek dla dziatwy w wieku szkolnym; daje się jej do ręki zazwyczaj bajki, a zapomina się o konieczności rozwijania w niej życia nadprzyrodzonego i budowy mocnego charakteru katolickiego. Dlatego z tym większą radością witamy książkę Czcigodnej Autorki. Jej praca jest cennym przyczynkiem do rozwoju katolickiej kultury dziecka. Oby się znalazła w rękę dziatwy każdej polskiej rodziny!

br. Józef od N. Pocz. NMP.  
Karm. b. III. Zak.





*Koronacja Cudownego obrazu M.B. Łaskawej w Stanisławowie.*

Dnia 30 maja odbyła się koronacja Cudownego obrazu M. B. Łaskawej, który jest niemal wierną kopią obrazu M. B. Częstochowskiej jednak bez blizn na twarzy. Malować go miał pewien 70-letni malarz w 16 wieku.

Koronacji dokonał J. E. ks. Arcyb. Teodorowicz ze Lwowa, który w tym roku obchodzi 50-letni jubileusz kapłaństwa.

Obraz mieści się w kościele parafialnym obrz. ormiańskiego w Stanisławowie.

*Złoty Jubileusz kapłaństwa Ks. Arcyb. Teodorowicza.*

Pięćdziesiąt lat upłynęło w maju b. r. od pierwszej Mszy św. arcyb. Metropolity Obrz. Ormiańskiego Ks. Dr. Józefa Teodorowicza.

Dostojny Jubilat wielce zasłużony działacz w kościele i w pracy naukowej urodził się w r. 1864 święcenia kapłańskie otrzymał

w r. 1887 i pierwszą mszę św. odprawił przed cudownym Obrazem M. B. Łaskawej w Stanisławowie, którą za łaskawym zrządzeniem Opatrzności w tym roku danym mu było ukoronować Arcybiskupem Metropolii Ormiańsko katolickiej został w r. 1901. Dostojnemu Jubilatowi Redakcja nasza składa najszczerze życzenia.

## Z „deszczu róż” św. Teresy od Dzieciątka Jezus

Kraków. Dziękuję św. Teresie od Dz. J. za wysłuchanie mej prośby o szczęśliwe wyleczenie mojej chrześniaczki Tereni, której groziła utrata wzroku a nawet oka wskutek nieszczęśliwego wypadku.

Maria Świtkowska.

Kraków. Z głębi wdzięcznością przepełnionego serca składam najgorętsze dzięki Najśł. Sercu P. J., Najśw. Pannie, św. Teresie od Dz. J. i O. Rafałowi Kalinowskiemu za otrzymanie wielkiej łaski, którą zdecydowała o całym moim życiu. Polecając się nadal Bożej opiece zachęcam wszystkich, będących w potrzebie, by z bezgraniczną ufnością uciekali się do Boga przez przyczynę Świętych Pańskich.

nieg., sł. Marii z Góry Karmelu. N. N.

Suchowola. Składamy serdeczne podziękowanie św. Tereni od Dziec. J. za odnalezienie paczki z rzeczami kościelnymi. SS. Bazylianki.

Rydułtowy. Za liczne i wielkie łaski dziękuję serdecznie Najśł. Sercu P. Jez., św. Tereni od Dz. J., św. Albertowi, św. Antoniemu i O. Rafałowi prosząc o dalszą opiekę. A. K.

Zawoja. Za uzdrowienie oka, które mocno nadwyreżyłam przez uderzenie się w róg stołka, a które po przyłożeniu relikwii małej św. otrzymało zdolność widzenia już na drugi dzień prawie taką jak przed wypadkiem składam gorące i ze serca płynące podziękowanie św. Teresie od Dzieciątka Jezus. Marcjanna Bogdanik.

Katowice II. Wywiązując się z uczynionej obietnicy składam najserdeczniejsze podziękowanie Najśł. Sercu J., Najśw. Marii P., św. Józefowi, św. Antoniemu, św. Tereni i O. Rafałowi za odebrane łaski.

Warszawa. Z całego serca dziękuję za wysłuchanie moich prośb Ojcu Niebieskiemu, Matce Najśw., Sercu Jez. i św. Tereni od Dziec. Jez. z prośbą o dalszą opiekę. H. Maysenbrüllerowa.

Brodnica. O łaskę dla syna przez wstawiennictwo św. Teresy i św. Antoniego u Najśw. Serca J. gorąco prosi Wanda S.

Mszana. Za przywrócenie zdrowia po odprawieniu nowenny dziękuję gorąco św. Antoniemu. L. P.

Kraków. M. Ksawerze Czaratoryskiej serdecznie dziękuję za wyleczenie z dotkliwej słabości. E. R.

Panki k. Częstoch. Dziękuję za łaskę otrzymaną za pośrednictwem O. Rafała Kalinowskiego. Po oddaniu beznadziejnej sprawy w jego ręce wszystko wzięło pomyślny obrót i skutek. ks. prob. R. Mietliński.



Serdecznie dziękuję św. Benignie Konsolacie za wysłuchanie mych gorących modlitw, zanoszonych do niej w trudnych chwilach życia.

Halina—Maria.

Warszawa. Najśl. Sercu Bożemu dziękuję serdecznie za nawrócenia mego zięcia, jak również za pomoc duchową której doświadczyłam w ciągu kilkunastu lat ufnej modlitwy.

Tu również dziękuję Matkom z poznańskiego Karmelu jak również ks. prałatowi Kornilowiczowi.

Natalia Święcicka.

Św. Józefowi za otrzymaną łaskę dziękuję

Maria Nowicka.

Busko-Zdrój. Za uzdrowienie syna z gorączki dziękuję M. B. Częstochowskiej.

Eugenia Zakrzewska.

### Módlmy się za naszych zmarłych Czytelników .

J. E. Najprzew. ks. b. Augustyn Łosiński, Kielce — Najprzew. k. biskup Ber. Dembek — dr. Józef Romanowski, Ruszelczyce — Ignacy de Tołkacz Poznań — Zofia Grabowska — Katarzyna Smaga, Nowy Targ. — Maria Rożnowska, Wolsztyn (Chóry Mar.).

### Na fundusz wydawniczy Gł. Karmelu.

Zł.: Marcin Skliwa 3.—; A. K. Rydułtowy 1.—; Natalia Święcicka, Warszawa 5.—; Maria Nowicka 1.—; Eugenia Zakrzewska, Busko 3.—; Janina Mańkowska, Sieniawa 2.—; (podziękowanie za otrzymane zdrowie.

### Na ołtarz św. Tereni.

H. Maysenbrüllerowa, Warszawa 10 zł. — Helena Adamowa, Lwów 3 zł

### Złota księga.

Łożyńska Elfryda, Mościce — Emilia Praczkis, Świr — Alfons Ganasiński, Łobdowo — Antoni Woźniak, Klansberg — Katarzyna Hetman, kolonia Stasin — Zofia Raopowa, Warszawa — Władysław Wolny, Cieszyn — Mieczysław Kluz, Kraków — Maria Drozd, Warszawa — Regina Turek, Chelm Wielki. — Teresa Lerch, Pszów — Anna Dziwiszówna, Skawa — Bolesław Kocwin, Hrosdowa — Walentyna Radolakówna, Gostyń — Tekla Malesowa, Iłów k. Sochaczewa — Stanisław Owsinski, Kraków-Podgórze — S. Cyryla, Zmartwychwstanka, Mir — Jan Kociolek, sołtys, Koniuszowa — Helena Pikoniowa, Przemyśl — S. Teresa felicjanka, Przemyśl — Bronisława Pachot, Pobitna — Mateusz Siderek, Słomków — Franciszek Pawełek, Tarnowskie Góry — Janina Piwowarczykowa, Zakopane — Malwina Koleśniak, Wilno — SS. Zmartwychwstania Pańskiego, Chicago -- Michał Bereźnicki, Bereźnica Szlachecka — Rozalia Starczewska, Bereźnica Szlachecka — Antonina Szybowska, Zblewo — Kantówna Maria, Tuchola — Stanisław Rogowica, Rabka — Jan Dubicki, Kompiany.

### *Ofiary na Misje karmelitańskie złożyli:*

Zł.: Zofia Radomska, Wilno 5; Emilia Nowakowa, Supraśl 5; A. P. 3; N. N., Katowice-Dąb 5; p. Wieczorek, Rybnik 7; N. N. Żory na biednych studentów 5; N. N. Katowice 50 gr.; Stanisława Nowicka, Wilno 5; Łukasz Szymczyk, Wilno 6; Emilia Himmel, Kochłowice 5; Maryja Tyrol dla biednych 80 gr.; p. Kruk 2; Maryja Dunin-Borkowska 10; Józefa Zajfertowa, Sieradz 2; Elżbieta Łukaszczuk, Chorzów na wykup dziecka 40; N. N. Kraków 5; Maryja Mecnerowska 2; Wiktoria Cichoń 25; Karmelici — Wadowice 5; Karolina Zielńska, Wadowice 2; N. N., Kalwaria Zebrzydowska 2; „Dzień Misyjny“ — Kraków 20; Wilno 21.74; składki, Kraków 130; skarbonka — Kraków 9; Wadowice 31.50. „Chóry Mar.“ G. Śląsk 76; Biskupice 32; Karmel — Poznań 30; Łągowniki 30; Szopienice 30; Żory 20; Kraków 19; Wadowice 13.50; Wielkie Hajduki 10; Wilno 9.60; Głemieniec 5.30; Miadzioł 5; Szemibierki 5; Warszawa — p. Styblińska 5.

Wszystkim Ofiarodawcom, Zelat. i Członkom Chórów Mar. najserdeczniej dziękuje, oraz prosi gorąco o dalszą pomoc i ofiarę dla Misyj karmelitańskich. Zelator Misyj karmelit. w Polsce, Wilno ul. Ostrobramska 12. — Konto w PKO. Kraków, Nr. 407.303.

*Za wszystkich Dobrodziejów, Zelat. i Członków Chórów Mar. odprawi się Msza św. dnia 20 lipca, tj. w uroczystość św. Eliasza. Ofiary na beatyf. Sługi Bożego O. Rafała Kalinowskiego złożyli:*

Zł.: N. N. Wilno 1; N. N. Lwów, wotum 10; N. N. Kraków 2; Leokadia Gruszkowa 3; Bronisława Studencka 2; N. N., G. Śląsk 2; N. N. Czerna 5; Helena Fijałkowa 2; Józefa Kordel 2; Anna Madejowa 3; N. N., Czerna 2; Wiktoria Cichoń, Wadowice 5; K. K. Kraków 5; Marta Nocoń 3.

Zmarła z Chórów Mar.: Maria Rożnowska, Wolsztyn.

---

### Nadesłano do Redakcji.

1. **Różaniec i godzinki** z tekstem poprawionym przez znanego liturgistę ks. prof. Michałaka z Płocka.

2. **Żywy Różaniec dzieci** — książeczka z ilustrowanymi tajemnicami różańcowymi, do odmawiania różańca przez dzieci.

Obie do nabycia pod adresem: Instytut Różańcowy Toruń, Rybaki 59. Celem udostępnienia i przystosowania do poziomu młodzieży tajemnic różańcowych wydane zostały obie broszurki.

Z tego też względu zasługują na poparcie i rozpowszechnienie.

---

### *Salvis decretis Urbani VIII.*

Przedruk zastrzeżony.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

We wszystkich sprawach dotyczących Wydawnictw i Redakcji „Głosu Karmelu” uprasza się zwracać pod następującym adresem: O. Bernard — Redakcja „Głosu Karmelu”. Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska). — Konto P. K. O. Nr. 407.212. — W sprawach Administracji pod adresem: O. Paweł — Administracja „Głosu Karmelu”.



# KALENDARZ LITURGICZNY NA LIPIEC I SIERPIEŃ

## Lipiec poświęcony czci Matki Boskiej z Góry Karmelu — Szkaplerznej

- 1 Czwartek: *Przenajdroższej Krwi P. J.*
- 2 Piątek: † *Nawiedz. Najśw. M. P. św. Ottona*
- 3 Sobota: św. Leona II. Pap. Anatola. §. *Salve Regina*, \*
- 4 Niedziela: ? Po Św. św. Teodora, §
- 5 Poniedziałek św. św. Antoniego M., Zachariasza W., Filomeny P.
- 6 Wtorek: św. Piotra Fourrier.
- 7 Środa: św. Cyryla i Metodego App. Słowian. Zaczyna się nowenna do M. B. Szkaplerznej. Naboż. Brackie do św. Józefa.
- 8 Czwartek: św. Elżbiety kr.
- 9 Piątek: † Bl. Joanny Skopelli (z. k.) św. Weroniki de Jul. P.
- 10 Sobota: św. Siedmiu Braci Męcz., Rufiny i Sekundy M. §, *Salve Regina*, \*
- 11 Niedz.: Po Św. św. Piusa I. Pap. M. Cypriana M. §.
- 12 Poniedz.: św. Jana Gwalberta Op., Nabora i Feliksa M., Hilariona
- 13 Wtorek: Przeniesienie św. M. N. Teresy, św. Anakleta Pap. M.
- 14 Środa: św. Bonawentury B.
- 15 Czwartek: Wigilia, św. Henryka W. *Salve Reg.*, \*. (Post zak.) Od południa tegoż dnia aż do północy dnia następnego w kościołach i kaplicach publ. karmel — Odpust zupełny „Toties quoties”
- 16 Piątek: † *N. M. P. z Góry Karmelu (M. B. Szkaplerznej)*, (Rajnaldy (w kościołach karmelit. bos. udziela się wiernym Błog. Pap. W jednym dniu dowolnym w czasie okt. odp. zupełny 1. 4.
- 17 Sobota: św. Aleksego W., §, *Salve Regina* \*.
- 18 Niedz. 9 po Św., Błogosł. Szymona z Lipnicy (Pol.) św. Kamila de Lellis.
- 19 Poniedz. św. Wincentego a Paulo.
- 20 Wtorek: św. *Elasza Pror. i Ojca Z. K. bl. Czesława (Pol.) Abs. Gen. †.*
- 21 Środa: św. Andrzeja Żurawka i Benedykta (Pol.)
- 22 Czwartek: św. *Marii Magdaleny Pokutnicy*
- 23 Piątek: Oktawa M. B. Szkapl., Apolinarego i Apoloniusza
- 24 Środa: Wigilia, Bl. Teresy od św. Augustyna i Tow. Męcz. (Z. K. B.) Kunegundy król. Polski św. Krystyny P. M.
- 25 Niedziela: 10 po Św. św. Jakuba Ap.
- 26 Poniedz.: św. *Anny Matki M. M. P.*, †.
- 27 Wtorek: św. *Antaleona, Celestyna, Aureliusza, Oktawa św. Eliasza*
- 28 Środa: św. Wiktora Innocentego i Pap. M. Nazariusza i Celjusza M.
- 29 Czwartek: św. Marty P., Urbana II Pap.
- 30 Piątek: † Bl. Jana Soreth W. (Z. K.) Abdona, Senena i Rufina M.
- 31 Sobota: św. Ignacego z Lojoli W. §, *Salve Regina*, \*.

## Sierpień poświęcony czci Najśw. Serca N. M. P.

- 1 Niedz.: 11 po Św. św. Piotra Ap. w Okowach.
- 2 Poniedziałek: N. P. Anielskiej. św. Alfonsa B. W. DK.
- 3 Wtorek: Znalezienie Relikwii św. Szczepana I. Męczennika
- 4 Środa: św. Dominika W., Eufroniusza.
- 5 Czwartek: N. M. P. Śnieżnej, św. Kasjana.
- 6 Piątek: † *Przeniesienie P. Jezusa.*
- 7 Sobota: św. Alberta, W. (z. k.), św. Seweryna M., św. Kajetana, *Salve Regina*, \*.
- 8 Niedz.: 12 po Św. św. Cyriaka, Larga i Smaragda, M.
- 9 Poniedz.: Wigilia, św. Jana Vianney, prob. z Ars, W.
- 10 Wtorek: św. *Wawrzyńca*, M. Bogdana, W.
- 11 Środa: św. Tyburcego i Zuzanny, Męcz. św. Filomeny, P. M.
- 12 Czwartek: św. Klary, P.
- 13 Piątek: † św. Hipolita i Kasjana Męcz., św. Jana Berchm., W.
- 14 Sobota: † Wigilia, św. Euzebiusza, W. §, *Salve Regina*, \*
- 15 Niedziela: 13 po Św. Wniebowzięcie NMP., św. Tarcyzjusza. M. §, Abs. Gen 1, †, 3, 4, 5. Naboż. Brackie do M. B. Szkapl.
- 16 Poniedz.: św. *Joachima Ojca N.M.P.*, św. Rocha, W. †.
- 17 Wtorek: św. Jacka, W. (Wair Polski).
- 18 Środa: Bl. Aniola Augustyna Mazz. W. (z. k.) Agapita, Heleny, Ces.
- 19 Czwartek: św. Jana Eudesa, W. św. Juliusza, M. i Bolesława
- 20 Piątek: † św. Bernarda Op. D. K. Samuela Pror.
- 21 Sobota: św. Joanny Franciszki de Chantal, Wdow §, *Salve Regina* \*
- 22 Niedziela: 14 po Św. św. Hipolita, Tymoteusza, M., Symforiana.
- 23 Poniedz.: Wigilia, św. Filipa Benicjusza, W. Klaudiusza M.
- 24 Wtorek: św. *Bartłomieja*, Ap. †, 4, 5
- 25 Środa: św. Ludwika IX Nabożeństwo Brackie do Bosk. Dziec. Jezus, 2
- 26 Czwartek: Matki Boskiej Częstochowskiej, św. Zelfirna Pap. M.
- 27 Piątek: † *Przebiecie serca św. M. N. Teresy.*
- 28 Sobota: św. Augustyna. B. W. D. K. św.
- 29 Niedziela: 15 po Św. Ścięcia św. Jana Chrzeciela, św. Sabiny, M. §
- 30 Poniedz.: św. Róży z Liny, P., św. Feliksa i Adaukta, Męcz.
- 31 Wtorek: w kościele karm. bos. Konsekr. *Rozcznica pośm. kościoła.*

## NOWOŚĆ!

## NOWOŚĆ!

**KRÓL WSZECHSTWORZENIA:** Zbiór poezyj ku czci Chrystusa-Króla przez karmelitę bosego, Piękne to okolicznościowe wydanie na obchód Kongresu Chrystusa-Króla w Poznaniu sprawi radość każdemu miłośnikowi Chrystusa. Cena 80 gr.

Dla czcicieli Matki Bożej polecamy świeżo wyszłą z druku książkę:

»BOŻY KWIAT co z ziemi niebiosów sięgnął«, napisał O. Bernard od Matki Bożej, Karmelita bosy.  
Jest to piękna, głęboka myśl, oryginalna ujęciem praca, malująca w żywych obrazach stosunek Matki Najśw. do nas dzieci nie ludzkich. Wydanie wytworne, druk dwukolorowy. Cena 1 zł.

Świeżo wyszła z wydawnictwa „Głosu Karmelu” (Kraków, Rakowicka 18) książka, której brak odczuwało dotkliwie wiele osób, p. t.:

**JEDEN DZIEŃ SKUPIENIA MIESIĘCZNEGO** piękna ta i praktyczna broszurka osobom oddanym życiu wewnętrznemu ułatwi tak zwane »rekołeksje miesięczne«, a innych nakłoni do głębszego wejścia w siebie, do zastanowienia się nad swym celem ostatecznym.  
Wydanie staranne, okładka kolorowa, cena 50gr (bez przesyłki).

„ŻYWY PŁOMIEŃ MIŁOŚCI” św. Jana od Krzyża. Nieocenione to w dziedzinie mistyki dzieło wielkiego Doktora Kościoła jest utworem dziś aktualnym, gdyż w tyłu sercach miłość Boża zastyga. Str. 170, piękne wydanie na bezdrzewnym papierze, cena 3 zł, opraw 4 zł.

**ŚWIĘTOŚĆ ZAKONNA.** Jest to istotne arcydzieło w dziedzinie ascetyki! Prawdziwy skarb dla osób pragnących doskonałości! Str. 593 — cena 5 zł, opraw. 6 zł. Do powyższych cen dolicza się koszt przesyłki.

**ZNAK ZBAWIENIA:** rozmyślania z przykładami, napisał O. Bernard od Matki Bożej, Karmelita bosy. Stron 302, cena 3 złote.  
Nie ma dzieła w polskiej mariologii traktującego tak obszernie i tak zajmująco o św. Szkaplerzu.  
Pełna płomiennego żaru, synowska, dziecięca niemal miłość autora do niebieskiej Pani przebija z każdego zdania z każdej strony. Nadaje się szczególnie dla członków III Zakonu karmelitańskiego; może ją jednak każdy czytać z wielkim dla siebie pożytkiem.

Z końcem sierpnia wyjdzie:

**KALENDARZ »GŁOSU KARMEŁU«.** Piękny, interesujący, bogato ilustrowany, tani!  
Celem uregulowania nakładu prosimy Szan. Czytelników o wczesne zamówienia.